

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem. — w niedzielę i święta tylko wydanie poranne. — W dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, „Kurjera Wystawowego” dr. Stanisław Bernatt, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 335

Poznań, wtorek dnia 23 lipca 1929

Rok XXIV

Na stronie 3-ciej

„KURJER WYSTAWOWY”

Prasa berlińska o rządzie Poincarego

Berlin, 23. 7. (Tel. wł.). Omawiając ratyfikację układów w sprawie długów międzysojusznicych przez Izbę deputowanych większością zaledwie 8 głosów, prasa berlińska spodziewa się, że wzmocnienie osobistego wpływu Brianda i utrata prestige'u rządu Poincarego doprowadzą wkrótce do rekonstrukcji gabinetu francuskiego.

Rząd Poincarego uratowany został cudem — pisze „Vossische Ztg.” — lecz cudu tego dokonał Briand.

Briand znowu się wysuwa jako wielki taktik i pogromca hydry parlamentarnej. B. Z.

Paryż, 22. 7. (AW). W związku z ostatnią debatą w parlamencie w tutejszych kołach politycznych uważają, że o rekonstrukcji rządu nie może być obecnie mowy.

Gabinet Poincarego pozostanie u władzy przez dłuższy czas.

Dokoła ewakuacji Nadrenji

London, 22. 7. (Tel. wł.). Min. Henderson, odpowiadając na interpelację, złożył następującą deklarację:

Rząd angielski, jak również rządy francuski, niemiecki i belgijski związane są uchwałami, które zapadły we wrześniu r. ub. w sprawie zasad zaproponowanej komisji stwierdzającej i pojednawczej, której powołania do życia domaga się rząd francuski w związku z ewakuacją Nadrenji.

Skład, czas trwania i zadania tej komisji będą przedmiotem rokowań przyszłej konferencji.

Odnosnie do tej sprawy rząd brytyjski nie przyjął żadnych zobowiązań i nie uczyni tego przed zebraniem się konferencji. C.

Berlin, 23. 7. (Tel. wł.). Deklarację Hendersona w sprawie kontroli Nadrenji „Berl. Tgbltt” komentuje następująco:

Innemi słowy wbrew żądaniom angielskiej opinii publicznej, która nie chce nic wiedzieć (?) o wznowieniu kontroli nadreńskiej, Henderson oświadczył w innej formie, że rząd angielski zobowiązany jest domagać się powołania do życia komisji ustalającej i pojednawczej. B. Z.

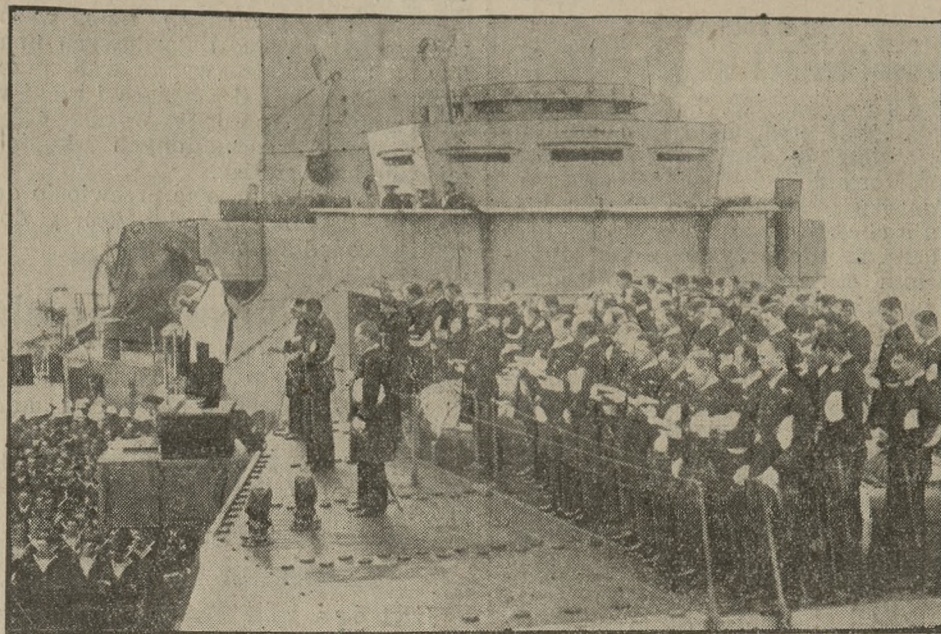
Wilhelm o wypadkach chińskich

Wiedeń, 22. 7. (PAT). „Wiener Allg. Ztg.” przytacza artykuł londyńskiego „Sudnay Chronicle” o stanowisku eks-cesarza Wilhelma w sprawie wypadków chińskich.

Eks-cesarz miał oświadczyć m. in., że próba bolszewizacji Chin jest ostatnim triumfem sowieckim. Chiny, jako naród o starej kulturze nie są do zdobycia i mają odpowiednie dane do równoprawnienia wśród innych narodów. Jeżeli państwa antybolszewickie chcą cel osiągnąć, powinny poprzeć Chiny w ich walce przeciwko Rosji sowieckiej.

Angielsko-sowieckie stosunki dyplomatyczne

Berlin, 22. 7. (PAT). Korespondent moskiewski „Berl. Tgblattu” donosi, że rząd sowiecki miał się zdecydować nie wysyłać swych pełnomocników do Londynu celem omówienia warunków wznowienia stosunków dyplomatycznych. dopóki rząd angielski nie złoży ze swej strony oświadczenia w sprawie podjęcia tych stosunków.



Nabożeństwo żałobne na pokładzie krążownika „Rodney” za dusze marynarzy zatopionej łodzi podwodnej H. 47.

Choroba kanclerza Müllera

Odpowiedzialność za poli tykę zagraniczną Rzeszy
niemieckiej

Berlin, 22. 7. (PAT). Według wiadom., jakie nadeszły z Heidelberga w ciągu dnia dzisiejszego, ogólny stan kanclerza Müllera po przebytej operacji jest w dalszym ciągu poważny. Chory po obudzeniu się z narkozy popadł na nowo w sen i dziś czuje się bardzo wyczerpany. Lekarze są zdania, że kanclerz dzięki swej zdrowej konstytucji i zdrowemu sercu przetrzyma kryzys.

W związku z chorobą kanclerza Müllera, prasa donosi, że tutejsze koła polityczne liczą się w dalszym ciągu z jego niezdolnością do pracy, oczekując, iż przynajmniej na okres 2 miesięcy kan-

clerz będzie musiał wycofać się zupełnie z życia politycznego i nie weźmie udziału w konferencji likwidacyjnej, wobec czego pełną odpowiedzialność za politykę zagraniczną przyjąć będzie musiał na siebie min. Stresemann.

Berlin, 23. 7. (Tel. wł.). Klinika chirurgiczna uniwersytetu heidelberskiego oznajmia, że w stanie zdrowia kanclerza Müllera nie zaszła żadna zmiana.

Przebieg choroby jest normalny i stan pacjenta nadal bardzo ciężki. B. Z.

Zatarg sowiecko-chiński

Sprzeczne wiadomości o starciach granicznych

London, 22. 7. (PAT). Reuter donosi z Nankinu:

Głównodowodzący wojskami chińskimi w Mandżurji Czang - Su - Lian donosi rządowi chińskiemu, iż wojska sowieckie przeszły do ataku nad rzeką Sui - Sen - Ho. Oddziały chińskie zajęły pozycje obronne.

W czasie ataku wojska sowieckie posługiwali się miały gazami trującymi.

Wiedeń, 22. 7. (PAT). Dzienniki donoszą z Pekinu, że sytuacja pomiędzy Rosją sowiecką i Chinami jest ciągle jeszcze niewyjaśniona.

Kategorycznie zaprzeczają się wiadomości, że wojska sowieckie zajęły w Mandżurji stacje pograniczne Mandzuli i Pogranicznaja.

Gen. Czan-Kai-Szek w okólniku, wystosowanym do podwładnych generałów i żołnierzy oświadcza, że Chiny nie dadzą się upokorzyć. Chiny nie życzą sobie wprowadzenia żadnej wojny z Rosją sowiecką, muszą jednak bronić swych praw. Chiny muszą się złączyć przeciwko czerwonemu imperjalizmowi i podejmą walkę z Rosją sowiecką, jeżeli będzie to konieczne.

Nadzieje na pokojowe załatwienie konfliktu

London, 22. 7. (PAT). Reuter donosi z Nankinu:

Min. spr. zagr. rządu nankińskiego wystosowało do Sowietów drugą notę, ponawiającą życzenie załatwienia sporu o kolej wschodnio - chińską w drodze rokowań pokojowych.

Waszyngton, 22. 7. (PAT). B. sekretarz stanu Kellogg jest przekonany,

Wiedeń, 22. 7. (PAT). Dzienniki donoszą z Pekinu:

Gubernator Mandżurji wyjechał do Nankinu celem wzięcia udziału w konferencji attachés cywilnych i wojskowych z rządem.

Z Charbina donoszą, że komenda wojsk chińskich wysłała na granicę mandżursko - sowiecką 200.000 żołnierzy celem zajęcia tamtejszej linii obronnej.

Berlin, 22. 7. (PAT). Tel. Union donosi z Moskwy, że rewolucyjna Rada wojenna mianowała b. komendanta okręgu moskiewskiego Kujbyszewa głównodowodzącym sowieckich sił zbrojnych na wschodzie.

Kujbyszew, dawny oficer armji carskiej, który w r. 1917 przeszedł do bolszewików, przybył do m. Błagowieszczeńska i objął naczelne dowództwo armji sowieckiej.

Pekin, 22. 7. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że rząd nankiński odmówił wydania pasportów sowieckim konsulom i agentom konsularnym w Pekinie i Tientsinie.

ny, że Chiny i Rosja nie uciekną się do wojny i że spór nosi charakter, który szczególnie nadaje się do uregulowania w drodze rozjemstwa.

London, 22. 7. (PAT). W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że punkt kulminacyjny konfliktu chińsko - sowieckiego obecnie już przeszedł i w chwili obecnej spodziewać

się należy odprężenia stosunków w obu krajach.

Berlin, 22. 7. (PAT). Tel. Union, opierając się na depezy Assoc. Press z Nowego Jorku, donosi, że urzędowe koła waszyngtońskie miały rzekomo wyrazić opinię, że w konflikcie chińsko - sowieckim rolę pośrednika powinnyby objąć właściwie Niemcy, a to z racji przyjaznych stosunków, jakie łączą Rzeszę niemiecką z Rosją sowiecką i Chinami.

Ameryka może przyjąć rolę pośrednika tylko w tym wypadku, gdy zostanie uproszona o to przez wszystkie państwa.

Japonja już ze względu na interesy swe w Mandżurji zupełnie nie wchodzi w rachubę.

W amerykańskich „varietes”

(Od własnego korespondenta)

Nowy Jork, w lipcu.

W północno - amerykańskich Stanach Zjednoczonych pojawia się po wojnie coraz więcej gmachów teatralnych, które w Europie posiadają nazwę „varieté”. Rozrastają się one do niezwykłych rozmiarów, są wspaniale urządzone i kosztują miliony dolarów.

Nowy Jork, Chicago i inne miasta miały już kilka takich gmachów przed wojną; był to np. w Nowym Jorku — „Capitol” a w Chicago — „Tivoli” lecz nowy „Paramount” na Times Square w sercu Manhattanu lub „Paradise” i jego konkurent „Markbro” w Chicago znacznie je przewyższyły i wytworzyły swój specjalny program, który obecnie jest naśladowany przez wszystkie, nawet mniejsze i biedniejsze tego rodzaju zakłady.

Paramount, Paradise i Markbro są to drapacze chmur o gładkim, wcale nie przeladowanym frontonie, utrzymane w stylu poważnym. Wszystkie one posiadają wejścia wprost z ulicy, bez drzwi, zakończone olbrzymim hallem, nad którym wznosi się bardzo wysoka kopuła. Po obu jej stronach znajduje się szeroka galerja, podtrzymywana słupami, pod którymi ciągnie się jakgdyby wielki korytarz, ozdobiony oryginalnymi obrazami. Podłogę pokrywają cenne kobierce a pod ścianami ustawione są rozmaite formy i stylu kanapy, stoliki z cennego drewna a na nich brązowe zegary, porcelanowe wazy i rozmaite ozdoby. Część tego hallu jest dostępna dla każdego, kto wejdzie z ulicy. W tyle znajdują się dwie kasy, w których starannie uczesane damy o sympatycznych twarzach, naciskają różowo zabarwionymi palcami o starannie wyszlifowanych paznogciach metalowe guziki mosiężnego przyrządu, który wydaje resztę i wyrzuca bilety wejścia.

Dla czekającej w ogonku publiczności jakiś elegancki pan w czarnej marynarce i jasnych spodniach gra na pianinie, drugi na skrzypcach a trzeci na wiolenczeli. Kilku młodych mężczyzn w doskonale skrojonych ciemnych ubraniach wita uprzejmie każdego wchodzącego. — Twarze ich posiadają wyraz, którego wystudjowanie kosztowało wiele czasu i trudu nie tylko ich samych, lecz również i ich nauczycieli.

Są oni chodzącą uprzejmością ale równocześnie w oczach ich widać tyle pewności siebie, tyle godności i stanowczości, że zachowaniem się swem potrafią wytworzyć nawet w tym hallu wykwintną atmosferę.

Po kupieniu biletu wejścia, wchodzimy za kasę i pomiędzy dwoma czarno odzianymi panami przedostajemy się do wnętrza budynku, gdzie znajduje się cały sztab chłopców w różnobarwnych uniformach. Są to jakgdyby ruchome automaty, które wskazują dalszą drogę, ostrzegają przed każdym stopniem, dyskretnie ukrytym pod dywanem i wogó-

Katastrofa samolotu wydawnictwa Ullsteina

Samolot spadł na przejeżdżający pociąg towarowy — Pilot i mechanik zabici

Berlin, 23. 7. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu w pobliżu lotniska w Tempelshofie uległ katastrofie samolot wydawnictwa Ullsteina, dostarczający gazety do miejscowości kąpielowych nad Bałtykiem.

Gdy samolot znajdował się na wysokości 800 m. oderwała się śmigła aparatu, poczem nastąpiła eksplozja motoru. Aparat runął na przejeżdżający pociąg towarowy, uderzając w ścianę jednego z wagonów, motor zaś, odbiwszy się, przebił ścianę drugiego wagonu.

Pilot i mechanik zostali zabici na miejscu.

B. Z.

Berlin, 23. 7. (Pat.) Dziś popoł. na lotnisku berlińskim w Tempelshofie wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Samolot transportowy w kilka chwil po wystartowaniu, przelatując nad torem pobliskiego dworca kolejowego, runął na przejeżdżający pociąg, rozbijając się na kawałki.

Pilot zabity, mechanik odniósł ciężkie rany.

Mocne stanowisko Rumunji wobec mniejszości węgierskiej

Bukareszt, 22. 7. (Pat.) W czasie dyskusji nad ustawą o administracji zabrał głos minister spr. wewn. Vaida Voevod.

Analizując stanowisko Węgier, którzy nie chcieli omawiać ustawy z tego względu, że nie przyznaje ona mniejszościom etnicznym autonomii narodowej, minister zaznaczył, że od lat 10-ciu partja węgierska zawierała pakt z antydemokratycznymi partjami Bratiano i Avarasco, nie domagając się nigdy autonomii dla mniejszości węgierskiej. Przywódcy tej partji dążyli wówczas do osiągnięcia celów osobistych. Dlatego obecnie domagają się oni autonomii? Czy chcą może dostarczyć materiałowi propagandzie rewizjonistycznej Budapesztu?

Nie ujawniliśmy nigdy — zaznaczył minister — nienawiści względem tych, którzy nas uprzednio uciskali; przeciwnie, przyznaliśmy im takie same prawa, jakie posiadają obywatele rumuńscy. Tembardziej dzisiaj nie mamy do nich żadnego żalu. Jednakże obecni przywódcy partji węgierskiej są jedynie beneficjarzami, którzy przez 1000 lat eksploatowali własny naród. Żądają one autonomii narodowych, ażeby móc kontynuować działalność, skierowaną przeciwko narodowi rumuńskiemu.

Myla się Węgrzy, jeżeli opierają swe szalone marzenia na sporach, istniejących pomiędzy naszymi partjami — mówił minister. Gdy chodzi o obronę całości kraju, wówczas nie ma narodowej partji chłopskiej, liberałów lub zwolenników Averescu — są tylko Rumuni.

Wobec tendencji rewizjonistycznych, propagowanych przez Budapeszt, a żywionych potajemnie przez niektórych osobników pochodzenia węgierskiego, zamieszkałych w Rumunji, odpowiadamy w imieniu całego narodu: „Nie — nigdy!”

Izba zgotowała ministrowi owację.

Wycieczka wioślarska na P. W. K.

Bydgoszcz, 22. 7. (PAT.) W dniu dzisiejszym o godz. 5 po poł. przybyli z Torunia przez Wisłę i Brdę do Bydgoszczy uczestnicy spławu ogólnopolskich stowarzyszeń wioślarskich na P. W. K. w liczbie 107 osób na 20 łodziach i 2 motorówkach. Po

nić, umiając dogodzić każdemu jej kapryswi rozpieszczonego dziecka. Dopiero podczas wojny role się zmieniły, gdy z frontu powróciłem do domu kaleką. Pan Orlicki zabrał mnie do Markowic na czas rekonwalescencji; byłem wówczas zupełnie niedołężny i cierpiałem okropnie fizycznie i moralnie. Hanka nie była już dzieckiem, miała lat osiemnaście i marzyła o wyruszeniu na front w czołowym sanitarnym oddziale, czemu jej ojciec był bardzo przeciwny. Przyjazd mój był na razie powodem zmiany jej planów, poświęciła je pielęgnowaniu mnie, a czyniła to nie tylko z umiejętnością, ale z sercem dojrzałej już kobiety. W mych oczach zniknął obraz dziecka, jaki widywałem dotychczas, miałem do czynienia z istotą nową, jakby nieznaną mi dotąd, z kobietą piękną, pociągającą urokiem i wdziękiem fizycznym i moralnym. Nie zakochałem się jednak odrazu, byłem może zbyt słaby i znękany chorobą i kalectwem, aby analizować swoje uczucia. Miłość wkradła się w serce powoli, kropla po kropli, iskra po iskrze, aż wreszcie wybuchła płomienną i rozżarzyła duszę, pierwszym prawdziwym uczuciem, które jest jednocześnie rajem i piekłem niepewności.

— Jednak widując Hankę w towa-

przybyciu do Bydgoszczy nastąpiło oficjalne powitanie uczestników spławu w lokalu Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego.

Dn. 23. bm. wioślarze udają się w dalszą drogę do Łabiszyna.

Niezwykłe upały w Wiedniu i Berlinie

Wiedeń, 22. 7. (AW) Katastrofalne upały, jakie panują tu od kilku dni, zupełnie zmieniły fizjognomię miasta. Ruch samochodowy i autobusowy ożywiony jest jedynie w godzinach rannych i bardzo późno wieczorem. 42 osoby zmarły wskutek udaru słonecznego.

W czasie kąpeli w Dunaju utonęło 19 osób.

Berlin, 22. 7. (AW.) Dzień wczorajszy był dniem rekordowych upałów. Termometr wykazywał przeciętnie 40 stopni C. Jeziora i rzeki w okolicach Berlina były wprost obleżone przez spragnionych kąpeli mieszkańców stolicy.

Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala kilkunastu ludzi, którzy doznali porażenia słonecznego.

Wylewy w Konstantynopolu

Konstantynopol, 22. 7. (AW.) Wskutek ogromnych wylewów około 10 000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Władze poczyniły odpowiednie zarządzenia, aby zapewnić bezdomnym przytułek.

Utonięcie 65 osób

La Hara, 22. 7. (PAT.) Otrzymało tu wiadomość o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się w pobliżu miejscowości Chanot na rzece Szenab. Mianowicie łódź, wioząca około 100 osób, wpadłszy w wir, przewróciła się, przyczem zdołano uratować tylko 35 osób.

Władze zarządziły przeprowadzenie specjalnego śledztwa.

Zasypani przez lawinę

London, 22. 7. (Pat.) W Chamoinix na wycieczkę alpinistów spadła lawina śnieżna.

Jeden z wycieczkowiczów poniósł śmierć na miejscu a kilku odniósł cięższe lub lżejsze potłuczenia.

Rekord statku „Bremen“

Nowy Jork, 22. 7. (Radio). Niemiecki statek „Bremen“ wpłynął dziś o godz. 20.02 czasu średnioeuropejskiego na wody portu nowojorskiego.

Przeprzeżenie Cherbourg—Nowy Jork przejechano w rekordowym czasie 4 dni, 18 godzin i 17 minut, bijąc rekord „Mauritanji“ o 8 godzin 17 minut.

Fatalny skok przez rzekę

Paryż, 22. 7. (Pat.) „Le Matin“ donosi z Arras, że Belgijczyk Blondiaux, chcąc pobić rekord swój skoku na motocyklu, usiłował przeskoczyć przez rzekę o stromych brzegach szerokości 20 m. Skok udał się, lecz tylna koła motocyklu zaczęło się o po-

most, wskutek czego Bondiaux przewrócił się, odnosząc ciężkie rany.

Kradzież w pociągu

Wiedeń, (Pat.) Według doniesień z Pragi wczoraj okradziony został w pociągu pospiesznym Wiedeń—Warszawa na przetrzeźni Przerów—Bogumin, hr. Wilczek, któremu złodzieje skradli większą sumę pieniędzy w walucie czeskiej, uspiwszy go poprzednio narkotyzowanym papierosem.

Sprawy zdołali zbiec niespostrzeżenie.

Falszywe dwuzłotówki

Wczoraj na terenach Wesołego Miasteczka znowu pojawiły się fałszyfikaty dwuzłotówek.

Przypuszcza się, że są to fałszyfikaty wypuszczone w obieg przez fałszerzy aresztowanych w swoim czasie na Śródcie. (k)

Śmiertelny wypadek na dworcu

Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym pracownicy pocztowi zajęci byli transportowaniem wózków z bagażem. W czasie tej pracy przy dźwigu obłuzowała się, czy też uszkodziła lina, wskutek czego wózek spadł, przgniatając 18-letniego pracownika pocztowego Ignacego Taczaka, zamieszkałego przy ul. Poplińskich 11. — Obrażenia były tak ciężkie, że nieszczęśliwy zmarł wkrótce po wypadku. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy lecznicy miejskiej.

W związku z tem zajęciem wdrożono śledztwo w celu ustalenia przyczyny strasznego wypadku. Dźwig został natychmiast zamknięty. (k)

Wyłowienie zwłok

Wczoraj wieczorem w pobliżu Narawowice wyłowiono z Warty zwłoki mężczyzny, znajdujące się w pełnym rozkładzie. Identyfikacji topielca nie zdołano narazie stwierdzić.

Zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej. (k)

Utonął w czasie kąpeli

W czasie kąpeli w Warcie utonął wczoraj pod wieczór 18-letni Mieczysław Miś, zamieszkały na Chwaliszewie 24.

Chłopiec kąpał się w bardzo głębokim miejscu i został porwany przez prąd. (k)

Stan pogody

Przewidywany przebieg stanu pogody na dzień dzisiejszy:

Po niemal całkowitem zachmurzeniu w godzinach nocnych i nad ranem z miejscowemi burzami, — w ciągu dnia zachmurzenie zmienne. Wogóle dość pogodnie, jednakowoż ze skłonnością do burz. W dalszym ciągu upalnie. Naogół niewielki spadek temperatury. — Wiatry w kierunkach zmiennych z szybkością 3—5 m na sekundę.

MARJA ŻUROWSKA

NA SZAŃCU

OPOWIADANIE

(Ciąg dalszy.)

7) — Właśnie ta okoliczność, że znam ją od dzieciństwa, że byliśmy zawsze kompaniami, uważaliśmy się wzajemnie za brata i siostrę, stoi mi na przeszkodzie w odgadnięciu jej prawdziwych uczuć. W ciągu długich lat kochałem ją przeciw rzeczywistości, jak małą siostrzyczkę, i nie przypuszczałem nawet, że z biegiem czasu uczucia te ulegną zmianie; a ona zaledwie mówić zaczęła, opowiadała mi dziecinne gwary o swych radościach i przykrościach, razem rozpaczaliśmy nad rozbitym lalką, śmiercią ukochanego kanarka, lub cieszyliśmy się nową zabawką albo udanym figlem. Później pomagałem jej nieraz w odrabianiu zadań, wraz z nią zwalczałem trudności i cieszyłem się z postępów, śledząc rozwój jej serca, inteligencji i wyobraźni. Dla mnie nie miała tajemnic, byłem zawsze przyjacielem w każdej chwili, gotów do usług. Gdy chorowała, nieraz pielęgnowałem ją, gdyż żalostnym głosem wzywała mnie ciągle i tylko ja jeden mogłem ją zadowol-

rzyścić innych mężczyzn, czyś nie zauważył zmiany w jej usposobieniu, czy się nikim głębiej nie zainteresowała? — pytałem.

— Przed wojną Hanka była jeszcze podlotkiem, a później nigdzie wyjechać nie mogła. Młodzież z okolicy jest cała na froncie, o żadnych tawarzyskich zebraniach mowy niema, w Markowicach bywają tylko ludzie starsi, nie miałem więc sposobności obserwowania jej w otoczeniu młodzieży.

Tego rodzaju położenie wydało mi się wprost dziwaczne. Miłość nieraz bywa źródłem cierpienia, gdy nie jest wzajemną lub zatruwa ją uczucie zazdrości; lecz tu zachodziła zgola inna komplikacja.

— Musisz mnie mieć za warjata lub tchórza — przerwał Leszek moją zadumę.

— W tym wypadku tchórzostwo hańby nie przynosi i jest nawet zrozumiałe. Możebym na twoim miejscu również zwlekał z oświadczeniami, aż jakiś traf niespodziewany nie rozjaśni sytuacji i nie wskaże drogi.

— To też tego czekać będę.

Mijały tygodnie. Upajał mnie czar Podola, jego słońce i powietrze, bez-

miar horyzontów. Pokochałem tę bujną i urodzajną ziemię, bogactwo jej przyrody, jej tradycje, obyczaje, legendy urok prastarych zabytków i wymownych głazów, związanych ze wspomnieniami historycznej przeszłości i dziejów nieraz dzikich i krwawych a jednak owianych nieporównaną rycerską fantazją pokoleń, darzących miłością ten wspaniały szmat ojczyzny, broniący w ciągu długich wieków ich mieczem, osłonięty ich piersią od wroga, przepojony krwią męczenników i bohaterów, których duch czwał dalej nad polskim dworem, polską chatą i polskim sercem i wreszcie po stuletnim przesładowaniu triumfująco zwyciężał.

Koniec 1917 roku miał być początkiem krwawej tragedji, lecz w sierpniu jeszcze nikt jej przewidzieć nie mógł. Pomimo groźby reformy rolnej, równającej się zupełnym wywłaszczeniem obszarów dworskich, i coraz silniejszej agitacji wśród chłopstwa ukraińskiego przeciw własności, ziemiaństwo polskie, nie ulegając panice a korzystając z wolności, jaką rewolucja przyniosła, szerzyło idee narodową wśród polskiego ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KURJER WYSTAWOWY

Informator

UROCZYSTOŚCI, ZJAZDY, WYCIĘCZKI

w dniu 23 lipca

21 „Za króla Jana“, arena P. W. K.

KALENDARZYK

24 lipca przyjazd wycieczki studentów politechniki w Zurychu.

25 lipca przyjazd wycieczki młodzieży łotewskiej.

26 lipca początek zjazdu Hallerczyków, wycieczka delegacji kongresu chirurgów.

GENY

Wstęp na Wystawę

bilet jednorazowy — 4 zł, rodziny z co najmniej 5 osób (wykaz osobisty) od osoby — 2 zł, studenci i żołnierze — 2 zł, wycieczki szkolne ponad 50 osób od osoby — 1 zł, dzieci poniżej 15 lat w tow. rodziców — 1 zł, bilet tygodniowy — 15 zł, bilet miesięczny (z fotografią) — 20 zł, bilet stały dla głowy rodziny (z fot.) — 40 zł, dalsza legitymacja dla członka rodziny (z fotografią) — 30 zł, wystawa sztuki (osobno) — 1 zł, wystawa łowiecka (osobno) — 1 zł, wycieczki zwyczajne od osoby — 2 zł, palmiarnia (osobno) dorośli — 1 zł, dzieci 50 gr. — Bilety stałe upoważniają do wolnego wstępu na wystawę sztuki, wystawę łowiecką i do palmiarni. — Od godziny 18 cała P. W. K. — 50 gr, w niedziele i święta 1 zł, dzieci 50 gr.

WYSTAWA OTWARTA CODZIENNIE

od godziny 9—23. Pawilony zamyka się o godz. 19. Część terenu zachodniego i „Wesołe miasteczko“ do godz. 4 rano. — Kasy przy ul. Wyspiańskiego zamyka się o godzinie 1.

PRZEWODNICZY

„Studenckie koło do przyjmowania wycieczek“, gmach P. W. K. O., Bukowska 1 (8—21). — Centralne biuro wykwalifikowanych przewodników (obce języki) Pawilon 20, obsługi publ. tel. 73-33; na terenach roln. pawilon 51, tel. 72-33.

BILETY KOLEJOWE

Polskie biuro podróży „Orbis“, — Pawilon Min. Komunikacji tel. 71-93.

Kwatery prywatne

I klasa jedno łóżko — 12 zł, dwa łóżka — 16 zł; II kl. 10 i 14 zł; III kl. 8 i 11 zł; IV kl. 6 i 8 zł.

W razie pobytu lokatora przez jedną dobę, ceny podwyższa się o 50%. Rabaty przy pobycie lokatora ponad 3 doby 10%, ponad 7 dob 20%, ponad 14 dob 30%, ponad 6 tygodni 40%.

Komunikacja w mieście

Tramwaj 25 gr, autobus 30 i 40 gr.

Trzy razy dziennie kursuje autobus turystyczny, przeznaczony dla zwiedzających osoby i zabytki miasta. Wyjazd z Placu Wolności (Biblioteka Raczyńskich) o godz. 9.30, 12-tej, 16-tej.

WALUTY

Wczoraj na giełdzie warszawskiej płacono: 1 dolar = 8,86 zł; 100 koron czeskich = 26,32; 100 franków francuskich = 34,85; 100 marek niem. = 211,64.

WIDOWISKA I KONCERTY

Teatr Wielki: „Polska krew“, godz. 20.
Teatr Polski: „Maman do wzięcia“, godzina 20.

Teatr Nowy: „Bracia Karamazow“, wstęp teatru rosyjskiego, godz. 20.
Teatr Rewja na P. W. K. (Śniadeckich 12) godz. 19,15 „Kuligi“;

godz. 22 „Jazda na Wystawę“.
Arena P. W. K.: „Za króla Jana“, godzina 21.

Adresy

gości na P. W. K. str. 5.

MUZEJA I BIBLIOTEKI

Muzeum Wielkopolskie, Aleje Marcinkowskiego 9, codziennie z wyjątkiem poniedziałków 9.30—18, w niedzielę i święta 10—14.

Dział Przedhistoryczny, ul. Sew. Mielżyńskiego 26-27, godz. otw. jak w Muzeum Wielkopolskim.

Dział przyrodniczy w Ogródku Zoologicznym, tak jak Muzeum Wielkopolskie. Wstęp 1 zł, wycieczki nieszkolne 50 gr, szkolne 20 gr.

Muzeum sztuki kościelnej, Zamek. Muzeum wojskowe, ul. Artyleryjska.

Biblioteka Raczyńskich, Plac Wolności, w dni powszednie 10—13 i 17—20.

Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27. W dni powszednie 10—4, w niedzielę 10—14.

Biblioteka Uniwersytecka, ul. Ratajczaka.

GODNE WIDZENIA

Katedra 10—17, w niedzielę 12—14 i 15—17; Ratusz (9—18; w niedzielę 10—13); Ogród Zoologiczny (7—19); karmienie dzikich zwierząt codziennie o godz. 17 za wyjątkiem sobót, podczas pogody popołudniu koncert wojskowy Zamek (8—18).

POTRZEBNE ADRESY

Adresy gości P. W. K.: Administracja „Kurjera Pozn.“, św. Marcin 70, tel. 14-76.

Automobilklub Wlkp. Kantaka 1, tel. 33-39
Biuro Kwaterunkowe, Dworzec zachodni, ul. marszałka Focha, tel. 77-50.

Biuro rzeczy zgubionych i znalezionych na P. W. K. ul. marszałka Focha 42, tel. 72-30.

Dyrekcja PWK, Grunwaldzka 22, tel. 71-71.

Wielka wycieczka Związku Narodowego w Stanach Zjedn.

W jej gronie „Miss Polonia Americana“

Onegdaj przybyła do Warszawy bardzo liczna wycieczka Związku narodowego polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

Wśród 460 uczestników wycieczki znajduje się wybrana niedawno w drodze konkursu „Miss Polonia Americana“ — panna Emilja Jurczakówna, oraz dwie „vicemiss“, noszące nazwy „Miss Alliance“ — p. Marja Michniakówna i „Miss Zgoda“ — p. Irena Grzebielska. Wraz z temi reprezentantkami polskiej urody dziewczęcej za oceanem przybyło liczne grono piękności lokalnych, jak najpiękniejsza rodaczka w dzielnicy polskiej w Chicago (gmina 75), oraz piękności wybierane w czasie podróży morskiej na okrętach, noszące ich nazwy, jak „Miss Majestic“, „Miss Baltonia“, a nawet „Miss Premier“...

Wycieczkę rodaków z Ameryki powitała orkiestra wojskowa 36 p. p. hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pochylił się sztabar Związku weteranów z 1863 roku i rozpoczęły się przemówienia powitalne.

W imieniu drogiej gości odpowiedział p. Hinkelman, przewodniczący wycieczki.

Po przejściu wśród szpalery tłumnie zebranej publiczności goście z za oceanu udali się do przygotowanych dla nich pomieszczeń.

W godzinach popołudniowych rodacy z Ameryki złożyli piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a w ciągu reszty dnia zwiedzali Warszawę.

Do Poznania przyjeżdżają lada dzień.

Falszywe drogi polskiej turystyki

Kilkakrotnie poruszana już była na łamach „Kurjera Poznańskiego“ sprawa naszej turystyki, przy czym zupełnie słusznie wskazywano na PWK, jako czynnik, który zadczyduje o rozwoju tej turystyki i o jej przyszłości.

PWK nie zawiodła, dostarczając całej falangi swoich i obcych przybyszów, którzy zwiedzili Poznań, ruszyli w inne strony Polski. Złożyło się tak szczęśliwie, iż polskie towarzystwa turystyczne i polskie biura podróży, po przełamaniu pierwszych lodów oraz nieporozumień, znalazły wspólną platformę i rozdzieliły całą Polskę między swe sfery działania. Wielkopolski Związek dla Popierania Turystyki objął Poznańskie i Pomorskie, Kraków Zachodnią Małopolską i Kieleckie (Krakowski Związek Turystyczny), Polski Thuring Klub w Warszawie — Mazowsze, Ziemię Wileńską, Polesie; „Orbis“ we Lwowie — Wołyń i Wschodnią Małopolską. Potworzyły się nadto komitety wiejskie, wojewódzkie, szkolne — które w licznych wypadkach biorą na siebie cały ciężar przyjęcia wielu wycieczek.

Tymczasem w zgodną tą pracę, w te nasze nadzieje, iż w Polsce gospodarzami na polu naszej turystyki będą tylko polskie towarzystwa turystyczne i polskie biura podróży, wdziera się dziś, w połowie trwania PWK, zgrzyt nieprzyjemny, rodzący smutne przypuszczenia a nawet podejrzenia.

Oto w liście Polskiego Touring Klubu z Warszawy, wystosowanym do Centrali Pol. Biura Podróży „Orbis“ we Lwowie, czytamy taki ustęp: „tury 7 i 15-dniowe po Polsce na zasadzie czeków podróży przy stałych cenach podjęło się biuro Cooka“.

Czytamy i nie chcemy temu wierzyć. A więc to jest ta zgodna praca, to jest ta ambicja polskich turystów i to jest ten nasz zmysł finansowy, by wycieczkę 7 lub 15-dniową po Polsce oddawać w ręce firmy obcej! Jak-gdyby te polskie towarzystwa turystyczne i polskie biura podróży nie zdolne były do oprowadzenia obcych turystów po swym kraju! Czy zawsze obcy musi z nas najlepsze soki wyciągać i miliony wywozić, obdarzając wzamian np. wybrakowanymi wagonami sypialnymi, nie do użycia w żadnym innym państwie w Europie? Czyż nie wstyd to, iż w tych wagonach służba nie umie po polsku, co dosadnie napiętnował znany turysta dr. Sajsse-Tobiczyk, pisząc:

„Jakto? Więc wóz, przebiegający li tylko terytorjum polskie i zajmowany w całości niemal przez polską publiczność (co sprawdziłem), obsługiwany jest przez ludzi, którzy nie znają polskiego języka! Czy za coś podob-

nego pozwoliłaby firma „Wagons Lits“ w jakimkolwiek innym cywilizowanym kraju!? I czy jakakolwiek inna publiczność zgodziłaby się na tego rodzaju ignorowanie swego języka w swem własnym kraju? „Wagons Lits“ zapomina widocznie, że Polska nie jest kolonią afrykańską, po której podróżuje międzynarodowa publiczność w pociągach, obsługiwanych w 2 lub 3 „wielkich“ językach, z zupełnym pominięciem języka krajowego!“

Tak pisze znany turysta polski, a my do tego dodamy tylko to, iż „Wagons Lits“ a firma „Cooka“ — to jedno i to samo. I tej firmie obcej oddaje się teraz urządzenie po Polsce wycieczek, ignorując zupełnie nasze biura podróży i towarzystwa turyst.

Dziś, gdy kontrolę polskiego biura podróży „Orbis“ ujął w swe ręce sam rząd, gdy w Centrali tego biura pracuje specjalne biuro turystyczne, złożone z kilkunastu rutynowanych sił gdy zaufaniem swem obdarzyło to biuro Kuratorium w Poznaniu, polecając mu kolejowe organizowanie wycieczek szkolnych z całej Polski na PWK — dziś oddawanie w obce ręce turystyki po Polsce wywołać musi tylko żal, niesmak i jak najostrzejsze potępienie.

Niech zresztą następujący dokument otworzy oczy tym, którzy nie widzą, a może nie chcą widzieć. Oto delegat rządu, kierujący „Orbisem“, otrzymał w tych dniach następujące pismo:

„Jako kierownik zbiorowej wycieczki młodzieży szkół handlowych okręgu lwowskiego, która w ilości 738 osób zwiedziła w 7 dniach Poznań, Kraków i Warszawę, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia wyrazów podziękia za trudy i starania W.Panów, dzięki którym wycieczka ta odbyła się bardzo sprawnie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich biorących w niej udział z 12 szkół. Dr. Tomaszek“.

A więc potrafiliśmy urządzić wycieczkę dla 738 osób przez całą prawie Polskę, lecz obcej wycieczki, złożonej co najwyżej ze 100 osób nie potrafimy poprowadzić, choćby przy współpracy innych polskich towarzystw turystycznych.

Potrąfi to za to obcy, równocześnie wywożąc zarobione pieniądze z Polski. Smutne to i bolesne i ujemne świadectwo wystawiające tym, którzy na tem rękę trzymają.

Prof. Rudolf Wacek.

Przyjazd profesora dziennikarstwa

Dnia 1 sierpnia o godzinie 4.41 przybywa do Poznania w drodze do

Moskwy i Tokio, celem jednodniowego pobytu na P. W. K., profesor katedry dziennikarstwa w Monachjum dr. Karol d'Estier.

Prof. d'Estier organizował w roku ubiegłym dział naukowy na wystawie „Pressa“ w Kolonii i uchodzi za jednego z najwybitniejszych znawców historii dziennikarstwa w świecie. Wraz z dr. Heide z Berlina wydaje pismo periodyczne „Zeitungswissenschaft“, które niejednokrotnie zamieszczało fachowe artykuły o prasie polskiej pióra prof. Stanisława Jarkowskiego z Warszawy.

Uczony z Monachjum udaje się do Moskwy i Tokio z odczytami z dziedziny dziennikarstwa, zaproszony przez tamtejsze uniwersytety. Podczas pobytu w Poznaniu szczególną uwagę zamierza poświęcić pawilonowi książki polskiej.

Wyroby polskie będą współzawodniczyły z niemieckimi

Znany organ niemieckich sfer gospodarczych, „Frankfurter Ztg.“ zamieszcza na pierwszej stronie artykuł swojego korespondenta o Powszechnej Wystawie Krajowej.

Ocena wystawy jest przychylna i rzeczowa.

Autor artykułu zwraca szczególną uwagę na galezie polskiego przemysłu, które powstały dzięki wojnie celnej z Niemcami.

W dobitnych słowach chwali rozmach, organizację i dobry smak Polaków, zaś w końcowym ustępie pisze dosłownie, że „Niemcy będą musiały się z tem pogodzić, iż Polska będzie konkurowała z wyrobami niemieckimi nie tylko na rynku polskim, lecz, w bliskim czasie, na innych rynkach europejskich. To, co Polska tworzy i udoskonala nie tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb, lecz i na sprzedaż zagranicę, zasługuje na baczną uwagę Niemiec“.

Z lornetką na P. W. K.

Wiec

W jasną gorącą noc lipcową zeszły się na ogromnym dziedzińcu terenów A pawilony na wiec. Nadciągnęły wszystkie: z terenów A, B, C, D, E, duże, małe, hałaśliwe, wesołe, poważne: wszystkie. Przewodnictwo objęła „z wieku i urzędu“ Wieża Górnosłaska, staruszka, z której śmiano się czasem po kątach, ale którą mimo wszystko ceniono i z której zdaniem liczone się powszechnie. Obok niej siadł pawilon Dyrekcji: przysiały go władze Pewuki jako swego delegata. Pierwszy przemówił pawilon elektrotechniczny, największy lewicowiec wśród całej czeredy:

„Koledzy! Dość już tego; pracujemy przez jedenaście godzin: żądamy 8-mio godzinnego dnia pracy. Niech żyje solidarność proletariacka! Precz z wyższym klasowym!“

Podchwyciło ten okrzyk kilku mniejszych malkontentów, ale zakrzyczano ich zaraz. „Polonia za granicą“ huknęła, że to wstyd poruszać takie tematy, kiedy chodzi o sprawę narodową i dostała brawo.

Potem wstał ciężki przemysł i zaczął użalać się na sąsiedztwo: bardzo mu przykro, że musi stać tuż obok rury, na której widnieje napis „Huta Bismarka“. Prosi więc uniżenie, ażeby albo wyznaczono inne miejsce, albo zmieniono nazwę „Bismarka“. Życzenie to spotkało się z ogólnym aplauzem; niestety pawilon Dyrekcji wstał i oświadczył w imieniu władz, że narazie sprawa ta musi pozostać w zawieszaniu z powodu niekompetencji wiecu. Z przykrością zgodzono się na ten kompromis.

Różne pawilony zabierały jeszcze głos i przedstawiały swoje życzenia i kłopoty. Fontanna błagała szeptem, ażeby jej pozwolono wyżej rzucić strumienie wody; cztery wieże na terenach E usilnie prosiły, by karuzela nie grała jednocześnie z orkiestrą wojskową; pawilon rzemiosła prosił o większą frekwencję a palmiarnia o przewiew.

Prezydium wiecu obiecało przychylnie załatwić wszystkie te postulaty, gdy nagle zapiał kur. Pawilony tłocząc się jeden przez drugiego wrócili z pośpiechem na miejsca, gdzie ich zastały pierwsze promienie wschodzącego słońca.

Biuro potwierdzeń zniżek kolejowych, paw. 20, tel. 72-31.

Główna Poczta, ul. Pocztowa 6, tel. 14-44.
Hippodrom, Grunwaldzki; tramwaje 617.

Informacja na P. W. K., paw. 20, tel. 72-31.
„Kolo Towarzystwa“, ul. Nowa 7/8, tel. 11-70.

Łazienki na Wądro, Droga Dembińska, tel. 12-76.
Komenda policji, ul. 27 Grudnia, tel. 42-21.

Przechowalnia dzieci na P. W. K., pawilon 24 (9—12).

Pogotowie lekarskie, Pocztowa 30, tel. 55-55.
Urząd pocztowo-tel. Poznań-Wystawa, paw. 35, teren „B“, tel. 76-08.

Wielkopolski Związek Popierania Turystyki, ul. Bukowska 3, tel. 79-48.

1. Wyszkoleni przewodnicy po terenach P. W. K. i po mieście.

2. Wycieczki po mieście i okolicy lub kususowymi autobusami turystycznymi.

3. Rezerwowanie taniego żywienia dla całych grup.

11946 komunistów, słowami: jedenście tysięcy dziewięćset czterdziestu sześciu komunistów obojej płci oddało swe głosy w ostatnich wyborach sejmowych, w dniu 4 marca 1928 r. w mieście Poznaniu.

W zbliżających się wyborach do rady miejskiej niebezpieczeństwo komunistyczne będzie tem większe, że oddane głosy rozdzielać się będą nie na cztery mandaty sejmowe, lecz na sześćdziesiąt mandatów radzieckich. Dlatego nie będzie mogło zabraknąć żadnego głosu Polaka-katolika. Nie zabraknie go, jeśli każdy prawy narodowiec dopilnuje, by był zamieszczony prawidłowo w spisach wyborczych.

KALENDARZYK

Wtorek, 23 lipca 1929.

Słońce: wschód 3,57; — zachód 20,00; — długość dnia 16 godz. 3 min.

Księżyc: wschód 21,22; — zachód 5,06; — po pełni.

Kal. rz.-kat.: Apolinary B. i M. — jutro Krystyna.

Kal. słow.: Żeliszew; — jutro Lubomir.

Zebrania

Dziś o 19,30 Tow. Przem. „Jedność” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 20 Zw. Faszystów Polskich (Śródmieście i Stare Miasto) u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
Jutro o 18 Tow. Muz. Kolarzy, w kasynie gł. warsztatów kolejowych;
o 19 Stow. Młodz. Żeńskiej pod wezw. Sw. Teresy (Fara) w Domu Królowej Jadwigi, al. Marcinkowskiego 1;
o 19 Polski Zw. Lokatorów u p. Konicznego, Masztalarska 2;

Różne

Dziś o 21,50 przyjazd pielgrzymki (częstochockiej) Polaków z Westfalji i Nadrenji.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Wilhelma Jana Kaliny o godz. 16 z kapł. szpita. wojskowego. — Sp. Heleny Ogończyk - Makowskiej o godzinie 16,30 Piekary 5. — Sp. Ignacego Ratajczyka o godz. 17,30 ul. Koscielna 11. — Sp. Marjana Kucharzkiego o godz. 18 z kapł. cment. Ks. Zmartwychwstańców za Dębem.

Licytacje

Dziś: o 10 pl. Wolności 9 — kasa żel., 2 masz. do pisania, 6 biurka, kanapa, 2 fotele, szafa, masz. do liczenia;
Jutro: o 10 ul. Towarowa (f. Hartwig) kasa żel., masz. do pisania, 2 biurka;
o 10 ul. Kolejowa 38 — masz. do szycia;
o 11 ul. Fredry 4 — masz. do pisania, biurko, szafa żel.;
o 11 ul. Św. Józefa 3 — szafy lekarska i do garderoby;
o 14 pl. Wolności 8 (w Banku Zbożowym) — większa ilość oryg. obrazów sławnych malarzy;
o 16 al. Marcinkowskiego 8 — garnitur klubowy, 10 kanap.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcińska, ul. Fr. Ratajczyka 12. — Apteka Czerwona, St. Rynek. — Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22.
Lazarz: Apteka Łazarska, ul. Strusia. — Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałk. — Marszałka Focha 72, róg ul. Niegołęwskich.
Wilda: Apteka „Fortuna”, G. Wilda 96.
W innych dzielnicach miasta apteki tam się znajdują.

Pogotowie Ratunkowe Związku Lekarzy, ul. Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Z teatru

„Maman” jest ciągle do wzięcia — Rzadki jubileusz — W „Wiśniowym Sadzie” — Krótkie suknie i historia — Wielka własność a wielkie mocarstwo — Koniec jednak.

Jubileusz, jaki obchodziliśmy wczoraj w Teatrze Polskim, był pierwszym tego rodzaju na scenie poznańskiej. Nigdy się jeszcze nie zdarzyło, abyśmy mogli jakąś sztukę „zgrać” pięćdziesiąt razy pod rząd, jak to się przytrafiło z „Maman do wzięcia”. Wogóle granie sztuki bez przerwy bywa obyczajem tylko w Warszawie, gdzie rezerwoar publiczności jest tak zasobny, że można z niego napęłnić widownię (no, i kasę) kilkadziesiąt razy. W Paryżu również teatry to uprawiają. Tak to dzięki świetnemu humorowi Grzymały - Siedleckiego „zrobiliśmy z Bajorowa mały Paryż” — jak mówią w jakiejś niedawnej komedji. Trochę przyczyniła się do tego i Wystawa. Przecież cała Polska defiluje przez Plac Wolności, a stąd ma już tylko krok do Teatru Polskiego, dokąd ją ciągnie olbrzymi rozgłos „Maman”.

Słusznie więc dostał Grzymała moc kwiatów i oklasków i słusznie podzielił się z nami z naszym zespołem, który używa sobie na jego świetnych rolach. Owacja była huczna, humor w teatrze doskonały, a prognoza na najbliższą

przyszłość świetna. Barometr kasowy zapatrzył się na swego kolegę od meteorologii i ani myśli spadać. Wesoly to był jubileusz. Grzymała pisał „Maman” pięć tygodni, sam się do tego przyznaje. Jeżeli z następną sztuką taksamo się pospieszy, to przed następnym jubileuszem „Maman” z nią nadaży. Pozytywnego nic nie wiem, ale po minie Grzymały było widać, że coś knuje.

W szeregu niezapomnianych wieczorów, jakie zawdzięczamy praskiej grupie rosyjskiego Teatru Artystycznego, „Wiśniowy Sad” musiał przypisać reżyserję tego świetnego zespołu o największe kłopoty. Jest to gorzka łamiągłówka, jak wystawił bez dekoracji i bez rekwizytów tę sztukę, w której dekoracje i rekwizyty muszą „grać” taksamo jak aktorzy. Wnętrze dworu szlacheckiego w „Wiśniowym Sadzie” jest dla tragedji jego bohaterów taksamo ważne, jak wnętrze „Rosmersholmu” dla tragedji rodu Rosmerów. Musi to być sadyba antyczna, po której między sprzętami pradziadów wleczą się ciż sami pradziadowie jako zatroskane duchy. Nie łatwo grać to w tandentnych fotelikach. Jedną z najważniejszych scen polega przecież na oracji, jaką ktoś wygłasza do stuletniej szafy. Skąd wziąć i gdzie ustawić w tej ciasnocie najgłośniejszą osobę: sam ów sad

Zawody konne o mistrzostwo armji

Ciekawe popisy — Rozmowa nasza z głównym kierownikiem zawodów płk. dypl. Zahorskim

W związku z rozpoczynającymi się centralnymi zawodami o mistrzostwo armji, zwróciliśmy się do kierownika zawodów dowódcy brygady kawalerji O. K. VII. płk. dypl. Zahorskiego z prośbą o udzielenie nam kilku informacji. „Zawody o mistrzostwo armji — oświadcza płk. Zahorski — składają się z całego szeregu punktów, a celem ich jest wykazanie wytrzymałości konia i jeźdźca, oraz ich zdolności bojowej.

Zawody składają się z wielu prób, a mianowicie: a) ujeżdżania konia i jazdy maneżowej; b) wytrzymałości jeźdźca, który musi przebyć około 32 km. drogami w terenie oraz na torze wyścigowym w ściśle określonym czasie; c) władania bronią białą i palną z konia oraz d) konkursów hippicznych.

W zawodach o mistrzostwo armji biorą udział zespoły pułków kawaleryjskich lub dywizjonu artylerji konnej, które wyszły zwycięsko ze spotkań eliminacyjnych, rozegranych poprzednio w poszczególnych D. O. K. Poznańską jazdę reprezentuje w roku bieżącym 15. p. ul., którego zespół w składzie: rotm. Kapuściński, por. Zgorzelski, por. Piniński oraz por. Brodzki uzyskał najlepsze stopnie na zawodach eliminacyjnych w czerwcu r. b. w Poznaniu. Pomorską

brygadę kawalerji reprezentuje znany Poznaniowi 16 p. ul.; z warszawskiego D. O. K. przybyły ekipy 5 i 11 p. ul.; z Krakowa 8 p. ul. a z D. O. K. Lwów 24 i 6 p. ul. Z Kresów Wschodnich mamy znanych z szarzy wykonanej w r. 1917 przedstawicieli ułanów krechowieckich, 2 p. ul. grochowskich, 5 i 6 p. strzelców konnych oraz zespół K. O. P., którego oddziały z czujnością Mohortów ochraniają nasze wschodnie granice.

We wtorek kończą się próby ujeżdżania konia w koszarach 15 p. ul. 24 b. m. odbędzie się na hipodromie poznańskim bardzo ciekawa próba władania bronią z konia — początek o godz. 16. W dniu 25 b. m. przewidziana jest raniutko o godz. 5 na torze w Ławicy próba wytrzymałości na dystansie 32 km., a 26 b. m. — konkurs hippiczny na hipodromie.”

Kierownictwo zawodów objął płk. dypl. Zahorski; do jury wchodzi 3 generałów m. i gen. Warakiewicz i Gołuchowski oraz szef departamentu kawalerji płk. Lewiński.

W dniu 25 b. m. w godzinach popołudniowych odbędzie się zabawa, zorganizowana przez kierownictwo zawodów. (bp)

Co się dzieje w Puszczykowie?

O gorączce i wycieczkowcach — Stosne ceny — Spodnie w płomieniach — Wycieczkowicze w roli „strażaków”

Wszyscy zapewne przypominamy sobie tegoroczny okres ciężkich mrozów, które wyrządziły tyle szkód. Narzekaliśmy wówczas na dokuczliwe zimno i niepokoiłiśmy się o pogodę w lecie. — Tymczasem fala tych siarczystych mrozów była właśnie zwiastunem pięknego i gorącego lata, które teraz dopiero nastąpiło. Ale cóż, czy taki upał może kogo zadowolić? Napewno nie! Gdzie pójdziesz, z kim się zaboczysz — każdy narzeka, że nigdzie mu się nie chce wychodzić, że nawet do pracy nie ma ochoty! I każdy, kto tak mówi, bezwzględnie maruje. Takich upałów, jakie mamy od kilku dni, dawno nie było. Nie pamiętają nawet starzy — ci sami, którzy podczas tych silnych mrozów mówili, że nie pamiętają takiego siarczystego zimna. Ano, tak źle i tak niedobrze. Cóż na to poradzić, kiedy tak było i będzie wbrew zachciankom ludzkim.

Mamy więc upały. O gorączce mówi się w domu, w biurze, w kawiarni, na plaży, w cieniu i — w łóżku. W mieście najgorzej, bo słońce wszędzie zagląda i piecze. Ludziska uciekają więc na wieś, do lasów, do rzek, stawów — wszędzie, gdziekolwiek tylko jest chłod-

niej. W Poznaniu mamy coprawda kilkanaście ogrodów publicznych, pięknie przystrojonych, ale cóż, gdy tam właśnie najbardziej gorąco. Łazienki miejskie, położone w niebardzo szczęśliwym miejscu, bez kawałka lasu, gdzie można spać w chłodzie — też ogółu zadowolić nie mogą. W takich gorących czasach jedynym ratunkiem jest ucieczka do Puszczykowa, tego pięknego i malowniczego ośrodka Puszczykowa, które dzisiaj schodzi już na psy (o tem później).

Jeśli się mówi tutaj specjalnie o Puszczykowie, to nie dlatego, aby to było jedyne miejsce wycieczkowe — o, nie! Poznań ma ich więcej! — ale dlatego właśnie, że jest najbliższe Poznania, kolej niedroga (coś około dwóch złotych w obie strony); za kilka minut jesteśmy już na miejscu.

Gdzie tylko siadniesz i przysłuchasz się rozmowom, wszędzie to samo. „Och, jakież gorąco! W niedzielę musimy jechać do Puszczykowa...” To też nie dziwnego, że w niedzielę na ulicach wszędzie pusto i cicho. Cały Poznań przeniósł się do Puszczykowa. Jadą tam dzieci, młodzież i starsi, przedewszyst-

kiem — panienki. Podobno słońce im najbardziej dokucza...

Z małego dworca co kilkanaście minut wyruszają pociągi, wioząc tysiące wycieczkowców. Zdarza się, że czasami miejsca nawet zabraknie. W takim wypadku trzeba czekać na następny pociąg. Dyrekcja poznańska ma z tem wiele mozolu. W niedzielę n. p. zabrakło nawet parowozu. Do wagonów doczepiono zwykłą przetokówkę. Pociąg ruszył normalnie i dopiero w Luboniu okazało się, że maszyna jest za słaba, aby ciągnąć taki ciężar. Zatelefonowano więc po drugi parowóz, ale w międzyczasie maszynista coś wykombinował i pociąg ruszył dalej. Staliśmy u celu po przeszło godzinnej jeździe. Czy to nie szybko? Nie można przecież więcej wymagać od biednej przetokówki, która w dodatku w Luboniu zemdlala...

Przebiegny, gesty las! Idziemy tam, wstępując po drodze do restauracji. — Czyżto? — e, niebardzo. Wszędzie pełno kurzu. Ale rzec to zrozumiała, gdyż obok jest droga. Kelnerzy? — za bardzo opryskliwi. Byliśmy świadkami nawet kilku awantur, wywołanych ich „gościnnością” i „uprzejmością” w stosunku do wycieczkowców. Mniejsza o to. Oburzający jest tylko fakt, że za skromniutki obiad trzeba płacić aż 3 zł. Zdrogie są ceny różnych zup, przekąsek, maślanek, zsiadłego mleka i t. p. Z tych oto względów większość wycieczkowców zabiera ze sobą śniadania, obiady i kolacje, jakby na złość tamtejszym restauracjom. Trzeba się nad tem zastanowić. Gdy ceny będą mniejsze (bo wyższe być muszą — to zrozumiale) na pewno gości będzie więcej.

Idziemy nad Wartę. Co tam za mrowisko! Tego tysiącznego różnokolorowego tłumu zdaleka inaczej nazwać nie można. W wodzie, na piasku, w lesie — wszędzie zahaczysz o ludzi. Pełno ich w każdym chłodnym zakątku, lecz im dalej w las, tem mniej ich widzisz. Tu i ówdzie przemkniesz jakąś zakochaną parka i momentalnie zniknie z oczu.

Ci, którzy nie chcą zostawić rzeczy w przechowalni, wieszają je na drzewach. Pewien szofer przyjechał do Puszczykowa samochodem. W mig znalazł sobie „narzeczoną”. Postanowili się wykapać. On rzeczy pozostawił w lesie i zapalił papierosa. Niezgaszona zapalka spadła na stos suchych liści i wnet buchnął ogień. Dokoła pełno ludzi, lecz jedni spali, a inni byli zajęci... narzeczonemi. Tymczasem ogień zbliżył się do rzeczy i zniszczył spodnie, koszulę, kołnierzyk i krawat. Wreszcie ktoś pożar zauważył i krzyknął: „na pomoc”. Zleciały się tłumy; ogień zaduszono. W jakim kłopotcie znalazł się biedny szofer — lepiej nie opowiadać. Podobny wypadek zdarzył się tego samego dnia na skraju lasu.

Na zbyt lekkomyślnych gości powinien zwrócić uwagę policja. (tr.).

wiśniowy? A pejzaż wsi rosyjskiej w drugim akcie?

Z najsuobtelniejszych nastrojów Czechowa musieli w tych żalonych warunkach zrezygnować artyści rosyjscy i ograniczyć się do tego, co można zrobić samem aktorstwem. Wiadomo, że mogą oni zrobić bardzo wiele, zwłaszcza gdy role główne wzięli aktorzy takiej miary, jak p. Krzyżanowska, p. Pawłow, Bogdanow (z już nam znanych), a z nowo zaprezentowanych p. Korsakowa, rozkoszna wiochna, która ma już poważną technikę i głęboką liryczną ekspresję, oraz p. Lisenko, aktorka niemałej miary, świetnie wyczuwająca kontrasty i po wirtuozowski prowadząca dialog. P. Espe przeszedł rolę chłopca-bogacza z epizodów na wielkie role i okazało się, że sprostą im bez żadnego wysiłku. Figurę stworzył wyraziście, a w niczem sobie z poprzednich ról nie przypomniał. Wogóle wszystkie epizody wyszły na duży role. Gdyby p. Swoboda dał sobie radę z baronem w „Na dniu” tak, jak z lokajem Jaszą, stworzyłby kreację. Podobnie wyborny wycieńzył miłą p. W. Grecz jako guwernantka, jest to jej doskonała rola.

Jednego dysonansu nietylko nie unięknęli nasi świetni goście, ale go sami sobie wymyślili. Aż dziwne, że tak czuła na nastroj dyryżorka wpuściła do dworu Czechowa dwie damy: mamę i córeczkę

jako bardzo eleganckie garsonki w króciutkich spódniczkach. „Wiśniowy sad” dzieje się przed trzydziestu laty mniej więcej, przecież Czechow umarł lat temu dwadzieścia pięć. Po „pomieszczeniach” nie zostało ani dymu, ani popiołu, chłopci pokupowali ich wiśniowe sady daleko prostszym sposobem, niż to Czechow przedstawia, artyści grają ze świetnym naturalizmem, ludzie są jak żywi, a do tego wszystkiego te nieszczesne garsonki! „Wiśniowy Sad” jest dzisiaj sztuką historyczną — prawie chciałoby się powiedzieć, że historyczną tragedją — jako jedna kartka komentarzy do bolszewickiego przewrotu. Tłomaczy on rolę, jaką odegrała zdegenerowana, próżniacza i bezwolna warstwa ziemiańska w tem, iż Rosja z pod białego caratu dostała się pod czerwony. Jest coś symbolicznego, coś niemal wieszczego w tem, iż majątek Raniewskich rozlażył im się w rękach akurat taksamo, jak warstwom rządzącym rozlażyła się w rękach carska Rosja: przez bezwład, paraliż nerwu życiowego, lekkomyślność, gadulstwo i brak zmysłu społecznego. Co to może narobić jedna spódniczka! Na przyszłość trzeba ją koniecznie przydłużyć, tego żąda realizm, nastroj i sam Czechow. Zwłaszcza, że tamtych czasów nie już nie wróci, chociażby grać „Wiśniowy sad” w sukienkach do połuda... W. N.

Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe

tygodnik 8-stronny

bezpłatny

dodatek dla naszych abonentów.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

Burza gradowa. Wczoraj o godzinie 16-ej przeszła nad miastem burza z grzmotem i błyskawicami. Burzę poprzedził gęsty grad, który w ciągu paru minut zasypał ulice lodem. Według naszych wiadomości, grad przeszedł szerokimi pasami w różnych stronach naszego województwa, wyrządzając znaczne szkody w dojrzewających już zbożach. (k)

Z WIELKOPOLSKI

Mielno pow. Gniezno (Katastrofa samolotowa). Dnia 20 bm. o godz. 11-ej samolot wojskowy typu Potez z 3 pułku lotniczego z Ławicy wskutek zagrzenia się silnika zmuszony był do lądowania na polu kartoflanym w Mielnie. Po usunięciu przeszkody około godziny 13 porucznik Lutostawski z sierżantem Polusem zamierzali odlecieć w dalszą drogę do Grudziądza, lecz przy starcie oderwało się lewe koło podwozia a śmigło uderzyło o ziemię, wskutek czego samolot przewrócił się. Sierżant Polus doznał okaleczenia na twarzy i kontuzji krzyża a por. Lutostawski wyszedł bez szwanku. (br)

Dziadkowo pow. Gniezno. (Utonięcie). Dnia 21 bm. podczas kąpienia się w jeziorze w Dziadkowie utonął 17-letni Feliks Swędziński z Popowa-Tomkowego. Swędziński kapał się w towarzystwie młodszych chłopców, lecz żaden z nich nie umiał pływać i wskutek tego nie mógł go ratować. (br)

Nowawieś - Podgórna. (Topielec). Dnia 21 bm. o godzinie 21,16 wydobyto z Warty na przestrzeni Nowawieś - Podgórna - Pogorzelnice, nagie zwłoki chłopca nieznanego pochodzenia, lat około 11. (br)

Strzałkowo. (Pożar warsztatu). W Strzałkowie spalił się warsztat stolarski Pelagji Brzezińskiej. Szkoda wynosi 2 tys. zł. (br)

Września. (Stow. Młodych Polek.) Stow. Młodych Polek we Wrześni uchwaliło podczas ostatniego zebrania wziąć udział w Zlocie Młodych Polek w Poznaniu, który odbędzie się od 17 do 19 sierpnia i zwiedzić przytem wystawę. Ziemianki pow. wrzesińskiego przyjęły również w roku bież. kilka druhen na wakacje. Na zebraniu wyłosiła p. Steinówna interesujący wykład o pielgrzymce do Rzymu i o wrażeniach z podróży. Wykład zainteresował żywo druhny. Dalszy ciąg zebrania wypełniły deklamacje, śpiewy, wspólna fotografia itd. Stow. Młod. Polek rozwija się bardzo korzystnie pod patronatem ks. prof. Jernajczyka i prezki Lisieckiej.

(Uczczenie Wrześni.) Niedawno temu przejeżdżała przez Wrześnię wycieczka z Lidy z naszych wschodnich kresów. Otóż kiedy pociąg stanął na stacji, a kolejarze oznajmili, że to Września, wyszli uczestniczki wycieczki na peron i odśpiewali „Rotę”. W ten sposób oddali hołd dzieciom wrzesińskim, które w czasie niewoli, pod ciężkim jarzmem pruskiego najeźdźcy, broniły wiary i języka ojców. (y.)

Znina. (Z życia powstańców.) Koło żnińskie Zw. Podoficerów Rez. Z. Z. urządza dnia 4 sierpnia uroczystość poświęcenia sztandaru połączonej z strzelaniem o nagrody. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru, odbędzie się na rynku defilada, a następnie uroczyste posiedzenie w sali „Domu Polskiego”. Popołudniu strzelanie o nagrody i na zakończenie zabawa taneczna w sali „Domu Polskiego”.

SPORT

Gry ruchowe

Palant Polski. Piękna ta gra, zmodyfikowana i uzupełniona przepisami, wydanymi przez por. Józefa Waxmanna, ma bardzo licznych zwolenników wśród S. M. P. Dlatego też organizacja ta obrata właśnie tę grę jako swoją grę związkową i corocznie odbywają się zacięte walki licznych drużyn S. M. P. o mistrzostwo okręgu, a później związku.

Obecnie odbywają się rozgrywki takie w okręgu poznańskim i w rezultacie do finału zakwalifikowały się 2 drużyny starszych mistrzów, mianowicie S. M. P. Boże Ciało i św. Łazarz. Rozgrywki te odbywają się już od 10-ciu lat i to o nagrodę wędrowną a mistrzostwo okręgu zdobyły dotychczas S. M. P. Boże Ciało 5 razy, św. Łazarz 2 razy i św. Marcin 2 razy. — Zeszłoroczny mistrz S. M. P. św. Marcin

pokonany został w r. b. po zaciętej walce przez Łazarz w stos. 7:6. Inne wyniki tegoroczne są następujące: Łazarz — Winiary 0:0; Łazarz — Wilda 5:0; Boże Ciało — Główna 1:0; Boże Ciało — Jeżyce 5:0; Główna — Jeżyce 5:0; Winiary — Wilda 4:4; Winiary — św. Marcin 3:3.

Lekka atletyka

W mistrz. Niemiec SC - Charlottenburg ustanowił w poniedziałek nowy rekord światowy w sztafecie 4x100 w czasie 40,8 w składzie Koernig, Grosser, Nathan, Schloeske II. Eintracht (Frankfurt) osiągnął czas 40,9, lepszy od starego rekordu światowego. (Radjo).

O puchar Davisa

Drużyna amerykańska na spotkanie z Francją ma się składać z następujących graczy. Gry poj.: Tilden, Lott; gra podw.: Allisson i van Ryn. (Radjo).

Piłka nożna

Tabela rozgrywek kl. A. P. Z. O. P. N. przedstawia się następująco (w nawiasach ilość gier i stosunek bramek): 1 „Legja” 29 p. (17, 68:28); 2 „Poznań” 18 p. (14, 34:19); 3 „Warta” 17 p. (14, 39:29); 4 „OKS” 15 p. (14, 32:18); 5 „Stella” 14 p. (12, 37:23); 6 „HCP” 13 p. (16, 39:39); 7 „Pogoń” 10 p. (13, 25:42); 8 „Notec” 10 p. (15, 29:54); 9 „Sparta” 6 p. (14, 18:47); 10 „Wiktoria” 6 p. (14, 25:46).

W nadchodzącą niedzielę walczą o godz. 11 „Legja” — „Poznań” na boisku HCP. „Stella” — „Wiktoria” i GKS — „Pogoń”; o godz. 15: „Sparta” — „Warta” na boisku „Sparty”.

„Warta” IB — „Pogoń.” — Ciekawe to spotkanie z drugiej serji mistrzostw kl. A. odbędzie się we środę, 23 bm na boisku „Warty” o godz. 18. Spotkanie zapowiada się ciekawie ze względu na poprawę formy „Pogoni”.

Pływanie

Nowy rekord Polski na 1.000 m. stylem dow. ustalił Kot w czasie 15:48, bijąc rekord Schreibmanna 17:10. (Tel. wł.) T. S.

Komitet Organizacyjny Maratonu Pływackiego Toruń — Brdyjście komunikuje nam, że pierwsze zgłoszenia do Maratonu Pływackiego już napłynęły. Komitet postarał się o dalsze nagrody i w niedługim czasie ogłosi listę ofiarodawców oraz rodzaj nagród.

Senec, mistrz Ameryki w pływaniu na piersiach ustanowił nowy rekord światowy na 200 jardów w czasie 2:30,8, bijąc własny rekord z dn. 19 kwietnia 1927. — (Radjo)

Wioślarstwo

Zwycięska załoga „Trytona” w biegu czwórek młodszych jechała w składzie: Z. Twardowski, Z. Sell, M. Sabiniewicz, H. Lackowski i stern. L. Olszewski.

Z TEATRÓW

Teatr Wielki. Dziś, we wtorek, „Polska krew”. We środę, 24. b. m. melodyjna, pełna humoru operetka „Farinelli” w doborowym wykonaniu całego zespołu z pp. Fontanówna, Karska, Nachowicz, Bratkiewiczem, Folańskim, Sendeckim i Wiśniewskim na czele; kapelmistrz p. Mierzejewski.

Teatr Polski. Niebawym sukces artystyczny i kasowy, jakim cieszy się nięgana dotąd na żadnej scenie polskiej arcyprzednia krotchwila Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia”, trykająca werwą, dowcipem, skrząca się błyskotliwością, rwącego wartkim strumieniem dialogu, po swem jubileuszowym święcie rozpocznie z dniem dzisiejszym, od wtorku, drugą pięćdziesiątkę chlubnego na scenie Teatru Polskiego żywota, równie młoda i wesoła, jak w dniu premiery. We wtorek, środę i czwartek bieżącego tygodnia „Maman do wzięcia”.

Teatr Nowy. We środę ostatnie dwa występy teatru moskiewskiego (Stanisławskiego), przyjmowane przez rozentuzjanzmowaną publiczność niemilkłkami oklaskami. Teatr ten stanowi największą rewelację artystyczną doby obecnej i niewątpliwie ostatnie dwa występy wypełnią salę Teatru Nowego po brzegi.

Premjera w Teatrze Nowym. Próby niezwykle fascynującej komedjo-groteski p. t. „Pieniądz leży na ulicy” dobiegają już końca. Reżyserję tej interesującej komedji prowadzi p. Bystrzyński. Premjera w bieżącym tygodniu.

FILM

„Gra o kobietę” — Kino „Słońce”

Jeżeli pomimo przeszło 30 stopniowych upałów, jakie od kilku dni notują termometry poznańskie, sala kina „Słońce” jest względnie zapelniona, trzeba to zaliczyć jako zastępcę jednej osoby. Dolores del Rio jest magnesem, który przyciąga ludzi z nad plaży, z wycieczek, wogóle z powietrza do kina, aby ośmić ich tutaj czarem swej południowej urody i talentem, jakich mało.

W roli Carmen znajduje ona duże pole do popisu, choć tym razem nie występuje jako kobieta, dla której giną mężczyźni, lecz w roli pokrzywdzonej przez los. Jej Carmen jest uosobieniem kobiecości — w ruchach, postaci, w szczególności i

rozpaczy. Przy niej partnerzy schodzą na plan dalszy, nie widzi się też usterek filmu, gdyż oczy zwrócone są jedynie na nie. Śledzimy każdy ruch aktorki, podchwytujemy każdy szczegół, zachwycamy się jej urodą, jak również pięknymi toaletami. Don Alvarado i Ben Bard zdają się nie istnieć, interesuje nas gra — Dolores del Rio a nie gra o... kobietę.

Obraz podoba się ogólnie. Posiada wszelkie przymioty, jakich szuka publiczność w tego rodzaju filmach. Każdy znajdzie coś dla siebie. I tem się zadawała.

Tygodnik aktualności z P. W. K. oraz komedja pt. „Golone — strzyżone” są wcale ciekawe. (a)

Adresy gości P. W. K.

- Berlin:**
Stein Emil, „Polonia”.
- Białystok:**
Feldvogel D., „Royal”.
- Biela:**
Mazik, „Francuski”.
- Bielsk:**
Czechowicz por. z żoną, „Francuski”
Malinowski Tadeusz, „Polonia”.
- Blachowina:**
Kubowicz Marjan, „Royal”.
- Brno (Czechosłowacja):**
Valicek Jan, „Britania”.
- Bruksela (Belgia):**
Nyka Józef, „Royal”.
- Buffalo (U. S. A.):**
Jaroszewski Józef, „Polonia”
Kapczyński Stefan, „Polonia”.
- Buszewo:**
Mielecki Piotr, „Bazar”.
- Bydgoszcz:**
Lewandowska Marja, „Royal”
Podoska Jadwiga, „Continental”
Roddke Józef, „Polonia”.
- Chicago:**
Repke Mildred, „Polonia”
Repke Nick, „Polonia”
Wróbel Stanisław, „Polonia”.
- Czechosłowacja:**
Dostal Alois, „Polonia”
Vignati Jan, „Polonia”.
- Częstochowa:**
Kapuścik Alfons, „Royal”
Kawecka Genowefa, „Royal”
Kowalik Jan, „Royal”
Kowalik Tadeusz, „Royal”
Łuczkiwicz Mieczysław dr., „Bazar”.
- Dąbrowka Wielka (G. Śląsk):**
Wieczorek Hildegarda, „Royal”
Wieczorek Paweł, „Royal”.
- Detroit:**
Franckowiak Józef z rodziną, „Polonia”.
- Filadelfja:**
Fleischer Edwin, „Bazar”
Perlsten Maksymilian, „Bazar”.
- Głuszewa:**
Rybicka Jadwiga, „Continental”.
- Głuchów:**
Kornacki Jan, „Royal”.
- Gościszyn:**
Kurnatowski Zygmunt hr., „Bazar”.
- Grodno:**
Dąbrowo, „Francuski”.
- Grójec:**
Bruszewski Stanisław, „Britania”
Pekalski Antoni, „Britania”.
- Grudziądz:**
Dąbrowski, „Continental”
Marciniak Jan, „Continental”.
- Jędrzejów:**
Czarnowski Olgierd, „Continental”.
- Katowice:**
Eisenbergowa, „Francuski”
Ludwik, „Francuski”.
- Kielce:**
Chyliński Marjan, „Royal”
Ostrowicz Herman, „Royal”.
- Kobylin:**
Sikorski Józef, „Britania”.
- Koło:**
Zielonka Józef, „Continental”.
- Kraków:**
Abrahamowicz Leon, „Royal”
Gutfreund Leopold dr., „Royal”
Hausman Alicja i Bruno, „Polonia”
Kerner Zygmunt dr., „Royal”
Nowotny Feliks z żoną, „Polonia”.
- Kruszwica:**
Nowak, „Francuski”.
- Kudzewo:**
Korc z żoną, „Francuski”.
- Kamelsko:**
Chojnowski K., „Continental”.
- Kutno:**
Mikołajewska Zofja, „Royal”
Mikołajewski Józef, „Royal”.
- Litwa:**
Żalusi Karol, „Polonia”.
- Lublin:**
Matjaszewska Zofja, „Royal”
Stawarska Walerja, „Royal”
Sliwiński Józef, „Royal”.
- Lwów:**
Litwiński Stanisław, „Continental”
Zaromba, „Francuski”.
- Łódź:**
Bornstein S., „Royal”.

- Osiński Eugenjusz, „Royal”
Sokolowski Bronisław, „Royal”
Sokolowski Roman, „Royal”.
- Malczewo:**
Bulow baron, „Francuski”.
- Marchwacz:**
Niemojewski Wacław, „Bazar”.
- Miejska Górka p. Rawicz:**
Robiniski Konstanty, „Royal”.
- Mostów W.:**
Czernik Stefan, „Continental”.
- Nantes:**
Weiler Paul, „Polonia”.
- Oran (Algier):**
Goldemberg J., „Continental”.
- Ostrowiec:**
Klepacki W. z rodziną, „Continental”.
- Paryż:**
Agourtine Leon, „Polonia”
Brzękowski Jan dr., „Royal”.
- Piła:**
Jachmann J., „Continental”.
- Płock:**
Zalewski Bronisław dr., „Polonia”
Zakowski Czesław ks., „Polonia”.
- Praga (Czechosłowacja):**
Hilgenreisser prof. dr., „Continental”.
- Pułtusk:**
Lucznik Bolesław, „Royal”
Lucznik Wanda, „Royal”.
- Radom:**
Gołaszewska Felicja, „Royal”
Gołaszewski Czesław, „Royal”.
- Skarżysko pow. Konin:**
Podkuliński Edward, „Royal”.
- Sosnowiec:**
Wosiński Kazimierz z żoną, „Polonia”.
- Sulice, pow. Morski:**
Szeliska Irena, „Royal”.
- Starogard (Pomorze):**
Cybulski Łukasz, „Royal”
Zablocki Jan, „Royal”.
- Starzyński Dwór, pow. Morski:**
Rybińska Jadwiga, „Royal”.
- Szczecin:**
Brandt Gustaw, „Continental”.
- Targowica:**
Głoszkowski Henryk, „Continental”.
- Tarnowskie Góry (G. Śląsk):**
Szubert Ch., „Royal”.
- Teresin:**
Sroczyński W., „Continental”.
- Trnava:**
Fünczik Emil dr., „Bazar”.
- Turzero:**
Gajewska Felicja, „Bazar”.
- Warszawa:**
Bobownik Zygmunt, „Polonia”
Chmielewski Bronisław, „Polonia”
Ciechowski Włodzimierz, „Polonia”
Cymburg Zofja, „Britania”
Cymburg Zygmunt, „Britania”
Czyżo Władysław, „Polonia”
Deloff August, „Continental”
Dmowski Mieczysław, „Polonia”
Dydyński Ludwik dr. z rodziną, „Continental”
Dzendzel Henryk, „Royal”
Dzendzel Tadeusz, „Royal”
Fularski Mieczysław, „Britania”
Gajda, „Francuski”
Głogowski Michał, „Royal”
Godziejewski Feliks, „Continental”
Gralewicz Antoni, „Polonia”
Herszel St. z żoną, „Continental”
Holyński Jan, „Warszawa”
Koch Marjanna, „Royal”
Koch Oskar, „Continental”
Kochanowski Mieczysław, „Royal”
Kornblum Józef, „Royal”
Kropaczek Henryk, „Bazar”
Kuszelewski Antoni, „Continental”
Lepecki Mieczysław, „Britania”
Leśniewska Marja, „Polonia”
Loterszpil Szymon, „Royal”
Mahler George prof., „Britania”
Olszewski Janusz, „Bazar”
Rowiński Józef, „Continental”
Rymowicz Konstantyn Stanisław, „Royal”
Seweryński Leonard, „Polonia”
Szczepański Tadeusz, „Polonia”
Szelągowski Apolinary, „Britania”
Włodarczyk Józef, „Britania”
Włodarczyk Teodor, „Britania”
Wojciechowski Janusz, „Polonia”
Wojno Leokadja, „Polonia”
Zaryetta A., „Britania”
Ząbek z żoną, „Francuski”.
- Wielkie Komorze p. Tuchola:**
Janikowski Jan, „Royal”.
- Wolkowskaja:**
Pietraszko Adam, „Royal”.
- Wilno:**
Brudziński Bolesław, „Polonia”
Hajdukiewicz Natalja, „Royal”
Swolkien Kazimierz z żoną, „Polonia”
Swolkien Witalis Stanisław, „Polonia”.
- Wrocław:**
Memisohn Max, „Continental”
Müller Johanna, „Continental”.
- Zduń:**
Korgiel Józef, „Royal”.
- Znin:**
Flauz Katarzyna, „Royal”
Flauz Sykstus, „Royal”
Nowicki Piotr, „Royal”.

Także... Harcerz!

Z okazji obecnego Złotu Harcerstwa Polskiego w Poznaniu nie od rzeczy będzie podać druhom przy ostatnim ognisku obrazek ku uwadze tych zwłaszcza, którzy pancierz swój harcerski nie z zahartowanej mocno stali ukuli, lecz z materiału pośledniejszego, co życia ich nie przetrzyma.

Było to ostatniej zimy. Po 11. wieczorem odprowadziłem znajomych z teatru. Szliśmy ulicą Libelta. Śnieg skrzypiał, siarczysty mróz dławiał oddech; nie chciało się i słowa wymówić!

Wtem posłyszeliśmy gdzieś obok stek bełkotanych z trudem przekleństw i zająkliwy płacz. Na przeciwległym chodniku, trzymając się oburącz żelaznego okratowania drzewa, stał jakiś młody człowiek, sianając się mocno ku ziemi.

— O, ten ma dosyć! — zaśmiali się znajomi i wśród pożegnań i podziękowań za towarzystwo, wsunęli się coplem w ciemną czelusz bramy swego ciepłego domu.

Ja jednak, przypomniawszy sobie, że w raptularzu tego dnia nie zanotowałem żadnego jeszcze dobrego uczynku, podszedłem ku pijanemu i z miejsca zaproponowałem mu, że chętnie odprowadzę go do domu. Pijanica okazał się człowiekiem grzecznym. Przedewszystkiem bowiem, wplótny mocno lewe ramię w kratę drzewa, ściągnął z prawej dłoni rękawiczkę i podając mi rękę, wybelkotał z trudem nazwisko. "Zawstydzony nieco moją bądźco bądź nietaktowną obcesowością, zareagowałem natychmiast według prawideł towarzyskich, ponawiając gotowość odprowadzenia nowego znajomego do domu. Prędko jednak pożałowałem mej dobrodusznej uprzejmości, gdyż pijanica, usłyszawszy, że jestem profesorem, z takim serdecznym uporem ją zaprasza do najbliźszego szynku, że nie widziałem innej rady, jak tylko wrócić do obcesowości. Korzystając z poufnego zwierzenia się młodego opilca, że ukończył gimnazjum i że, nie zapisawszy się wprawdzie na uniwersytet, jest jednak zawsze pełen szacunku dla profesorów i nauki, przeszedłem w ton silnie mentorski, co wreszcie skłoniło pijanego do dania mi słowa, iż pójdzie prosto do domu. Pozwolił zatem odczepić ręce od kraty i ująć się silnie pod ramię. Wówczas dopiero zauważyłem, że ręce ma pokrzwawione i sople zmarzniętej krwi na lewym policzku. Odkrycie to moje zdziwiło i zaniepokoiło go mocno. Ani rusz nie mógł sobie przypomnieć żadnego wypadku, w którym mógłby być odebrać te rany. Policzek przebit był na wylot. Zapewne w czasie chwiejnej peregrynacji od drzewa do drzewa nabił się poprostu na lancę przęt żelaznych sztachet. Poczuliśmy ranę myć i bandażować. Dopiero przy tem złośliwie wyznał, że wstyd mu będzie tak pokazać się żonie i dwojgu dzieciakom, które niechcąc iść spać, zwykły długo wyczekiwać powrotu tatusia!

Wyobrazcie sobie zapewne, jak mnie zwierzenie to ucieszyło! Wsiadłem na konika mocno i pełnym już galopem począłem się dobierać do sumienia młodego pijaka.

I czegoż to ja się w czasie tej „spowiedzi“ nie dowiedziałem!...

Oto interlokutor mój był przez lat parę — harcerzem! Obowiązki i prawo harcerskie spełniał aż do ukończenia gimnazjum sumiennie. Poczawszy się jednak „wolnym“ i „dojrzałym“, łatwo uległ pokusie. W czasie jakiegoś spaceru po parku solackim jeden z kolegów wyjął flaszkę z wódką. Na „jeden, jedyny“ lyk dał się namówić; drugi poszedł łatwiej; wreszcie pusta flaszka spoczęła w krzakach, tuż poza ławką, obok wielu, wielu innych, jakich dziesiątki, a po sobocie i niedzieli setki, wylawiają z krzaków parkowi dozorczy, dochodem ze sprzedaży ich poprawiając znacznie swój budżet domowy!

Pierwszy krok był zrobiony. Za nim poszły następne, coraz to łatwiej, i, młodzieniec nasz, wprawdzie coraz chwiejniej, lecz coraz odważniej szedł — ku wykolejeniu! W jakimś wesolem towarzystwie, których coraz skwapliwiej poszukiwał, „zakochał się“; niebawem wziął ślub, a mając dom i obowiązki, porzucił myśl o studiach i — „wziął posadę“.

Dalszy przebieg wypadków jasny. O harcerstwie odważnie, głośno przypominał sobie i pomyślał dopiero w rozmowie ze mną. Dotąd każde dławione o niem wspomnienie, każdy wyrzut sumienia popychał go momentalnie do szynku.

...A jednak... jednak dziś, w tej chwili, czuje się dumny, że był harcerzem!...

— Ja, harcerz, panie profesorze! — Niech pan nie myśli, że ja „cobądź“! Czuwaj! czuwaj!

...A ponieważ właśnie mijaliśmy roziskrzony, rozgwarzony, a ciepłą i przytulną parą buchający szynk, zatem w najgorętsze próśby:

— Niech mi pan zrobi ten zaszczyt! Panie profesorze, na jednego tylko! Słowo daję — na jednego!

Długa i okropna to była droga z ulicy Libelta gdzieś aż poza kościół jeżycki. Wreszcie stanęliśmy pod jego domem. Dawał mi słowo, że nie przeczeka w bramie, aż odejdę i nie wróci do szynku; ale nie ufałem. Odebrałem mu klucz, wprowadziłem na piętro do mieszkania i klucz oddałem czuwającej żonie, utulającej spiłkane dzieci...

Czy młodzieniec ów dotrzymuje dziś danego mi wówczas słowa, że nigdy już pić nie będzie? Jeśli nie, to może na obrazek ten natknę się przypadkiem i całą jego ohydę ujrawszy w dziennem, trzeźwym świetle, zawstydy się wreszcie skutecznie?!

A może i ci wszyscy młodzieńcy, zataczający się bezwstydnie w jasny dzień na ulicach Poznania, pojma

wreszcie, że nie są wcale chlubą dzielnic, wybijającej się coraz piękniej i dzielniej ponad wszystkie inne miasta Polski; może zrozumią, że lubiąca słać się tężyzna „Poznańska“ nie śmie być objawiona pijackim błogostanem. że młodzież nasza, zwłaszcza pijająca upijającą się, brawurująca ordynarnie po ulicach, zaczepiająca bezczelnie i wulgarnie kobiety, to wstyd i upokorzenie nasze wobec tych przedewszystkiem, co z całej Polski, z całego świata zjeżdżają tu pewni, iż ujrzą ostatni wyraz kultury i wykintu!...

W Szwecji istnieje ustawa, mocą której spotkany na ulicy w stanie nietrzeźwym, chwiejnym, człowiek, traci na rok wszelkie prawa obywatelskie; recydywista traci je za każdym razem na czas coraz to dłuższy; pijaka odaje się par force do zakładu dla alkoholików. Czy nie byłoby wskazaniem pomyśleć o takiej ustawie i u nas, choćby w zakresie władzy policji miejscowej, choćby w celu usunięcia z ulic miasta podobnych obrazków, nie przynoszących nam chluby ani rozgłosu?!

Ja nie jestem harcerzem. Mimo to, zapatrzony w rosnącym coraz zachwyceniu w cudowną aureolę, jaka bije z dziecięcych główek naszych maleńkich bohaterów, którzy, świadomi istoty złożonych przyrzeczeń i karni w ich dochowywaniu, otwierają jedyną — jak sami dziś rozumiemy — drogę do moralnego i fizycznego uzdrowienia młodzieży, a więc i całej przyszej Polski, ja kajam się w pochodzie mych lat coraz korniej przed harcerstwem, żalując, że za dzieciństwa mego nie dano mi tak rósć i taką gimnastyką ducha oszczędzić tylu gorzkich burz, jakie spartański hart woli okielznałby był bez śladów!

Więc sądzę: komu nie wola, czas lub stosunki nie pozwalają wejść bezwzględnie w harcerskie kadry, niech przynajmniej... wstydy się siebie wobec tych maleństw karnych, a pewno i własne życie i szczęście znacznie poprawi i niejedno uczyni, co rozwój Harcerstwa Polskiego pogłębi!

...Ale i młodzi Harcerze nasi niech obrazka, jaki im tu wymalowałem, póki życia nie zapomną, bacząc, że nie wystarcza kłaść się w trumnę z chwałą, że kiedyś raz było się harcerzem, ale w czystej, nie splamionej przez żywot cały sukienice promieniującej i w trumnie nie chwałą osobistą, lecz korną a wielką glorią skutków dobrze pojętych a karnie spełnionych uczynków!

Feliks Teodorowicz.

Echa zlotu sokolego

Otrzymujemy poniższą odezwę:

Potężny nasz Zlot Sokoli pozostanie na zawsze w pamięci nie tylko wszystkich jego uczestników ale całego społeczeństwa poznańskiego, które tak gorąco przyjmowało defilujące szeregi

braci sokolej, dając temsamem dowód swych niezachwianych uczuć narodowych. Nic też dziwnego, że już w czasie Złotu, a tem więcej obecnie rozentuzjasmowane obywatelstwo pyta się, gdzie, kiedy i na jakich warunkach zostać można członkiem organizacji sokolej. Trudno nam odpowiedzieć każdej jednostce piśmiennie, to też odpowiadamy na tej drodze — w tem przeświadczeniu, że skorzystają z naszych informacji nie tylko sympatycy Sokolstwa, ale również i ci, którzy obojętne dotychczas zajmowali stanowisko wobec Sokola. Wierzymy, że szeregi sokole potężnie wzrosną i że niebawem tak, jak Czesi o sobie mówią „kto Czech, ten Sokół“, tak i my Polacy powiedziec będziemy mogli „kto Polak, ten Sokół“.

Członkiem Towarzystwa Sokolego zostać może każdy obywatel, który ukończył 18-y rok życia (panie od lat 16), jest czci nieposzlakowanej, bez względu na przekonania polityczne. Sokół bowiem jako organizacja gimnastyczna w myśl regulaminu wyklucza z programu swego uprawianie polityki. Kierunek Sokolstwa jest jednakże nawskroś narodowy, a zadaniem jego jest przysparzanie państwu obywateli zdrowych na ciele i na duchu. Obowiązkiem członka jest ściśle przestrzeganie zasad sokolich i uprawianie ćwiczeń. Z ćwiczeń zwalnia się członków cieleśnie ułomnych, podeszłych wiekiem i tych, którzy wykażą się inną ważną przeszkodą. Składki członkowskie dosięgają miesięcznie 1 zł, prócz jednorazowego wpisowego we wysokości 2 zł. Kandydaci winni być zasadniczo przedstawieni przez 2 członków, wystarczają jednakowoż referencje ludzi poważnych.

Zgłoszenia piśmienne winni mieszkańcy miasta Poznania kierować do Sekretariatu Okręgu Poznańskiego Związku Sokolów Polskich, boisko Sokola, przy Drodze Dębińskiej. Można się tamże zgłaszać również telefonicznie pod nr. 58-68. Prócz tego zgłoszenia na członków przyjmuje biuro drukarni L. Kapeli, ul. Wrocławska 18, Baranowski, skład cygar, Chwaliszewo 10, Dolatkowski restauracja, Głogowska 78. Panie zgłaszać mogą się w składzie kwiatów Krajewska, Półwiejska 37.

Okręg Poznański przekazuje kandydatów do gniazd poszczególnych dzielnic miasta, także do gniazda, do którego przynależć zyczy sobie kandydat. Po odebraniu wiadomości o przyjęciu na członka winien nowo-wstępujący przybyć na najbliższe zebranie gniazda celem oficjalnego przyjęcia.

W każdym niemal mieście i każdej większej wiosce istnieje towarzystwo „Sokół“, gdzie zainteresowani zasięgnąć mogą wszelkich informacji. Zarząd Okręgu Poznańskiego Związku Sokolów Polskich

(—) W. Jaskowski (—) B. Kapela
sekretarz prezes

Kwiat tatrzański, który zabija

Szarotka, jest tak bardzo pożądanym przez niedoświadczonych turystów kwiatem, że nie wahają się poświęcić własnego życia, dla zdobycia go. Co roku zdarza się kilka nieszczęśliwych wypadków zakończonych kalectwem a nawet jak to miało miejsce w letnim sezonie cztery lata temu śmiercią trojga osób, lecz nie odstrasza śmiazków. W tych dniach zostało znowu zawiadomionem tatrzańskie pogotowie ratunkowe, że na Nosalu w Kuźnicach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dwu robotników wybrało się na Nosal dla poszukiwania szarotek, rosnących tam na niedostępnych urwiskach. Jeden z nich, nazwiskiem Franciszek Janiczek natrafił na zwietrzałą skałę, która obsunęła się razem z nim w dół około 20 metrów. Doznał on pęknięcia czaszki a po przewiezieniu do szpitala klimatycznego w Zakopanem w pół godziny zakończył życie. Drugi robotnik wyszedł bez szwanku. Dodać należy, że szarotka pozostaje pod ochroną a zrywanie jej karane jest wysokimi grzywnami, dla przeskodzenia w jej zaniknięciu w Tatrach. Mimo to po Krupówkach i innych ulicach widać się codziennie kilku góralczyków, sprzedając szarotki przechodniom.

Wybuch strajku w kamieniołomach tatrzańskich

W kamieniołomach tatrzańskich w Zakopanem, na Capkach, wybuchł strajk zatrudnionych tam 250 robotników kamieniarskich. Podłożem strajku są postulaty natury ekonomicznej jak niewypłacanie już od 7 tygodni płac za robociznę, nieudzielanie urlopów wypoczynkowych i t. d. Dyrektor kamieniołomów Barwicz, był prezes krakowskiej dyrekcji kolejowej, czni starania w nakłonieniu robotników do powrotu do pracy. Strajk ma przebieg spokojny.



Echa wielkich dni harcerskich. Biskup Dymek i gen. Haller u wejścia do obozu górnośląskiego.

Tajemnica „walizy” dyplomatycznej

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Paryż, w lipcu. Ponieważ Amanullah nie abdykował jeszcze ze swoich praw do tronu Afganistanu, więc też istnieją dotychczas i jego reprezentanci dyplomatyczni zagranicą. Sirdar Al Ghalam Nabil-Han, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny w Paryżu, przeniesiony nawet został niedawno do Moskwy.

Padyszach nie zdołał wprawdzie utrzymać się na tronie, ale potrafił ocalić znaczną część posiadanych bogactw — wywiózł, podobno, sporo milionów w angielskich funtach i wspaniałych klejnotach. Zastrzeżenie: „podobno” jest z tego względu niezbędne, że jego reprezentanci zagranicą nie odczuli zupełnie tak wyjątkowego uśmiechu losu — przeciwnie, poselstwo Afganistanu w Paryżu znalazło się z dnia na dzień bez żadnych środków dla podtrzymania splendoru dyplomatycznego. A przecież „noblesse oblige”, nie mówiąc już o tem, że i afgański dygnitarz jeść musi, jak każdy przeciętny śmiertelnik ludzki. Koło wytwornego gmachu na Avenue Henri Martin poczęło krzątać widmo nędzy i kto wie, czy sprawa nie przyjęłaby tragicznego obrotu, gdyby... Gdyby nie zmyślił inwencyjny człowiek, który nawet międzynarodowy przywilej nietykalności dyplomatycznej jest w stanie przekształcić na źródło dochodów, może i niezbyt uczciwych, ale bardzo natomiast poważnych. I z tej właśnie racji wynikła skandaliczna afera, której epilog, zdaniem prawników, rozegrać się powinien aż w Genewie przed forum Ligi Narodów... Bo zajęcie jest dosyć drażliwej natury — poseł Afganistanu uprawiał kontrabandę, dyplomata przemycił narkotyki!

Komorę celną w Paryżu dawno już intrygowały jakieś tajemnicze paczki, przesyłane z zagranicy pod adresem Nabil-Hana, o sprawdzeniu wszakże ich zawartości mowy być nie mogło — czerwone pieczęcie lakowe czyniły je nietykalnymi. Aż w końcu przebrała się miara cierpliwości urzędników, którzy z całą stanowczością, lecz bardzo grzecznie oświadczyli dragomanowi poselstwa, p. Natanowi Hajmowi, że ostatnio nadeszłych skrzyń nie wydadzą bez piśmiennego zezwolenia ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Hajm udał się na Quai d'Orsay i złożył formalną deklarację, stwierdzającą, iż w tej „walizie” dyplomatycznej znajdują się tylko ubrania ministra, oraz rodziny — oczywiście, komora otrzymała polecenie bezzwłocznego wydania przesyłki i nietykania pieczęci ochronnych.

Sprawa została przesądzona? Niezupełnie, gdyż... est modus in rebus —

„niezręczni” celnicy, ładując skrzynie na wóz, upuścili jedną z nich tak zręcznie, że uszkodzili opakowanie. Na ziemię posypał się jakiś biały proszek! Żadnego śladu garderoby, deklarowanej przez dragomana... Wobec tego komora miała wszelkie prawo nalożyć sekwestr na całą przesyłkę. Proszek poddano analizie chemicznej — była to kokaina. W czterech skrzyniach — naturalnie, że przestały one być „nietykalnymi” — odkryto różnych narkotyków na ogólną sumę przeszło 800.000 franków! Poselstwo Afganistanu czerpało środki utrzymania z potajemnego handlu kokainą, heroiną, morfiną etc. i to od dłuższego już czasu, jak wykazała kontrola dokumentów celnych. Wrażenie było bardzo silne...

Przemycanie pod ochroną pieczęci dyplomatycznych różnych drobnostek — cygar, papierosów, jedwabnych pończoch, perfum itd. — służących do osobistego użytku członków poselstw, oraz ich rodzin, jest zjawiskiem codziennym. Wszędzie i zawsze patrzy się na to przez palce — tak nakazuje kurtuazja międzynarodowa. Zupełnie inaczej przedstawia się jednak sprawa, gdy systematycznie, na wielką skalę i w celach zarobkowych, uprawiany jest szmugiel narkotykami, stanowiącymi tak groźną plagę społeczną.

Niektórym dziennikom bardzo podejrzana wydaje się rola, odegrana w tym całym skandalu przez pierwszego sekretarza poselstwa afgańskiego. Islam Bek Hudojar-han, ex-oficer turkiestańskiego pułku strzelców, zajmował był stanowisko komisarza bolszewickiego w Taszkencie i dopiero w 1921 roku, na prośbę władcy Afganistanu i za zgodą rządu sowieckiego, wyjechał w charakterze dyplomatycznym do Paryża. Otóż, istnieją przypuszczenia, że to właśnie Hudojar-han był głównym inicjatorem szmuglu narkotykami, których faktycznym miejscem przeznaczenia miały być, jak zdążyło ustalić pierwiastkowe śledztwo... kolonie angielskie w Indiach! Wyeksportowana w ten sposób kokaina — kilka znacznych transportów „szczęśliwie” załadowano już dawniej — przedstawia handlową wartość wielu milionów franków, przyczem fabryce płacono zgóry za towar. Powstaje niepokojące pytanie: kto rzeczywiście i w jakim celu finansował tę dostawę narkotyków do angielskich Indyj?... Hudojar-han, który pełnił ostatnio funkcje afgańskiego charge d'affaires w Paryżu, wyjechał na spotkanie Amanullaha do Marsylii. Czy wróci na swoje stanowisko?...

Z. Kl.

Plaga gza u bydła rogatego i jej zwalczanie

W okolicach, gdzie bydło rogate pasie się na pastwiskach, bywa ono napastowane przez muchę, zwaną gzą; poczwarki tej muchy powodują poważne szkody w skórach bydłych, które dotykają przedewszystkiem rolnictwo, przemysł skórny i rzeźnictwo. Plaga ta może być stosunkowo małym nakładem kosztów i trudu usunięta, jeżeli wszyscy posiadacze stad bydła rogatego zjednoczą się dla wspólnego jej zwalczania.

Gdzie bydła rogatego jest to mucha o długości 1,6 cm., ma nieco podobieństwa do pszczoły. W czasie od lipca do września mucha ta krąży (przeważnie w gorące i parne dni, w porze południowej), napastuje pasące się bydło i składa swe jajka na powierzchni ciała bydła rogatego. Bydło rozpoznaje swego nieprzyjaciela po brzęczeniu i usiłuje chronić się przed nim ucieczką t. j. „gzi się”.

Z jajek muchy gza powstają poczwarki. Najmniejsze poczwarki spotyka się u zabitego bydła rogatego pod słuzówką przelyku, poza tem w mleczu kregowym i w innych miejscach. Po 6-ciu mniej więcej miesiącach od czasu złożenia jajek spotyka się poczwarki w tkance łącznej podskórnej, gdzie dojrzewają. Poczwarki, powstałe na skórze z jajek gza, przedostają się najpierw do jamy gębowej w ten sposób, że bydło rogate samo je ze skóry zlizuje. Następnie przecierają przelyk i stąd przechodzą do tkanki łącznej podskórnej.

W skórze spotyka się je w miesiącach styczniu, lutym i marcu. Wywołują one miejscowe zgrubienia skóry albo t. zw. guzy gzie. Wymiar tych guzów powiększa się w miarę wzrostu poczwarki i dochodzi do wielkości orzecha włoskiego. Około tych guzów tkanka jest obrzmiała, galaretowata. Po dojściu do stanu zupełnego dojrzewania poczwarki — z boku guzów

zwykle tworzą się małe otworki w skórze, przez które sączy się ciecz. Poczwarka o wyglądzie białym, następnie brunatnym (do czarno-brunatnego), posiada 2,0 do 2,7 cm długości i 1,0 do 1,5 cm grubości; wyciska się ona poprzez wąski otwór w guzie skórny, wypada na ziemię i przechodzi dalsze stadium rozwoju w ziemi, jeżeli nie ulegnie zniszczeniu.

Końcowy rozwój poczwarki dokonuje się w czasie od końca kwietnia do początku lipca. Tam, gdzie rozpoczyna się wypęd bydła na pastwisko, rozpoczyna się także i składanie jajek. Na początku czerwca gzie osiąga końcowe stadium rozwoju. Owady mogą napastować bydło w każdym czasie, jednakże zwykle ma to miejsce w porze ciepłych dni. Przy utrzymaniu bydła w oborze poczwarki szybko giną w nawozie.

Bydło rogate, napastowane przez gzy, niepokoi się bardzo, co może być przyczyną poważnych uszkodzeń; w tych warunkach daje się również zauważyć poważne zmniejszenie w wydajności mleka. Poza tem poczwarki gza powodują poważne obniżenie wartości mięsa. W okolicy guzów podskórnych tworzą się galaretowate albo krwawe wylewy ropne, które wymagają często usunięcia większych części mięsa, jako niezdatnego do spożycia. Największe jednak szkody powodowane są przez gza w skórze. W miejscach usadowienia się poczwarki gza w skórze tworzą się znaczne przedziurawienia. — Uszkodzenie skóry przez poczwarki gza obniża jej wartość o 25 procent.

Jako zupełnie pewny środek przeciw pladze gza, należy uważać niszczzenie poczwarek pod skórą ponieważ przez ich zniszczenie uniemożliwia się rozwój dalszej generacji. Przy wykonaniu niszczenia należy uwzględnić, co następuje:

Właściwym momentem do usunięcia poczwarki jest chwila, gdy pasorzyt jesz-

cze nie osiągnął rozwoju, żeby mógł wydosłać się z guzów podskórnych i jeżeli przytem potworzyły się małe otworki w guzach i poczwarki dadzą się wycisnąć albo usunąć zapomocą odpowiednich narzędzi. Zatem usuwanie poczwarek musi być stosowane w czasie od końca kwietnia do początku maja — przed wypędzeniem bydła na pastwisko. Należy koniecznie zwracać uwagę na to, ażeby bydło rogate przed wypędzeniem z obory na pastwisko było wolne od poczwarek gza. U bydła, które przez całe lato pozostaje w oborze, czynić tego nie potrzeba.

Usuwanie poczwarek wykonuje się też w ten sposób, że znajdujące się w większych guzach, wyciska się za pomocą palców. Jeżeli to nie da się wykonać z powodu niedostatecznego rozwoju pasorzytów, należy wprowadzić do otworu guza szpilkę i nakłuć poczwarkę, której czarno wyglądający odwłok zwykle ukazuje się w otworze guza. Wskutek tego zabiegu wypływa zawartość poczwarki. Dopomaga się temu zabiegowi przez silny ucisk guza zapomocą palców. Poczwarki, które nie dadzą się w ten sposób usunąć — następnie obumierają albo giną wskutek nakucia. Do nakucia i równoczesnego wydobycia z guza poczwarki gza posługiwac się można szpilką, posiadającą haczyk na wzór sztydelka do robót ręcznych. Poza tem do wykonania tego zabiegu polecane są też specjalne szczytce. Jednak posługiwanie się temi szczytkami wymaga pewnej wprawy. Usuwanie poczwarek gza zapomocą nacięcia guza należy unikać — zabieg ten w razie potrzeby może być dokonany tylko przez lekarza weterynaryjnego. W czasie wypędzania bydła na pastwiska należy w pewnych odstępach czasu (najmniej co 14 dni) dokładnie każdą sztukę zbadać, przytem poczwarki rozwijające się stopniowo usuwać w sposób, wyżej wskazany. Historia rozwoju gza poucza, że gospodarze, ograniczający się w walce z tym szkodnikiem tylko do swojej obory, nie osiągną pożądaných wyników. Tylko przez łączne energiczne postępowanie wszystkich posiadaczy bydła w dotkniętej okolicy można osiągnąć skuteczne wyniki. Z tego powodu wskazane jest, ażeby zrzeszenia posiadaczy bydła, gminy albo sejmiki ujęły tę sprawę w swoje ręce i ażeby odpowiednio osoby, pouczone przez lekarzy weterynaryjnych, we właściwy sposób rok rocznie na wiosnę przeprowadzały usuwanie poczwarek, tego niebezpiecznego szkodnika.

Wrażenia z wycieczki krajoznawczej urzędzonej przez Nauczycielstwo Szkół Powszechnych z Poznania

Pocóż ciągle w domu siedzieć
Nad książkami głowę biedzić —
Zaspiewajmy, pożegnajmy
Przemysława gród!

I kiedyż sposobniejsza ku temu byłaby chwila, aby radosne to motto w czyn zamienić, jeśli nie podczas wakacji?

Stowarzyszenie Chrześcijańsko Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych urządziło pod wodzą swego długoletniego wytrawnego kierownika wycieczek krajoznawczych, p. Henryka Śniegockiego, — tak jak i w latach ubiegłych tak i w tym roku kilkunastodniową wycieczkę po Polsce. Program nader ponętny zgromadził okazałą liczbę 76 uczestników. Celem wycieczki było tym razem poznanie wschodnich rubieży Polski — poprzez Lublin i Lwów aż hen nad przepiękną i malowniczą dolinę Prutu i dalej, aż po granicę czechosłowacką. Droga powrotna przez Krynicę, Truskawiec, Drohobycz i Borysław zapoznawała z ogromem bogactw podkarpackiej ziemi.

Niejedna noc nieprzespana, niejednen trud i niewygoda, nieodłączne od dalekiej podróży, sownie wynagrodzone zostały pięknem widoków i podniosłością doznanych wrażeń. Wystarczył nieraz na postojach króciutki tylko wypoczynek i wnet bez śladu nikło gdzieś znużenie, wracał animusz, a dzielny, niestrudzony kierownik, — gotów każdej chwili nieść ochną pomoc, gdy tylko tego zasłania potrzeba — uśmiechał się triumfalnie, widząc swą gromadkę znów w „dobrej formie”.

Jak miło czas upływał! — Jak dobrane nam wszystkim było! — Potężniał nam duch stwierdzając naocznie tę prawdę, że:

Piękna nasza Polska cała
Piękna, żywna i niemiała! —
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele bogactw, wiele cudów! —

Potężniał i radował się duch, widząc tę serdeczność i isticie staropolską gościnność, z jaką nas Wielkopolan witali Bracia nasi! — Jak serdecznie witał nas Lublin, a przedewszystkiem nasz Lwów ukochany! — Niezapomnieli widać lwowianie, że kilka lat temu wspólnie z kwią Orłąt lwowskich płynęła i krew Wielkopolan w obronie granic naszych i najświętszych skarbów i uczuć narodowych i religij-

nych! Niezapomnieli widać, bo gdy dnia 4. VII. zetknęli się Wielkopolanie na Cmentarzu Łyczakowskim z Polonią z za oceanu, odrazu, spontanicznie po przemówieniach wygłoszonych przez przedstawiciela miasta Lwowa, kierownika wycieczki z Ameryki oraz kierownika naszej wycieczki — odrazu poproszono nas — choć przypadkiem tylko spotkanych — do wspólnej fotografii celem utrwalenia tej podniosłej chwili.

Potężniał i radował się duch, patrząc na te pomniki naszej kultury i sztuki i nauki nagromadzone w bibliotekach, muzeach, kościołach i zabytkach architektonicznych wszelkiego rodzaju!

Potężniał i radował się duch czując, że te pomniki to donośne echo każdej chwili:

„Z dziejów kraju kochanego,
A co kartę się odchyli
Blyńskie zawsze coś pięknego! —

Podniosłość tych wrażeń zamieniła się niebawem w niemy podziw nad nieprzebranymi, zda się, skarbami Podkarpacia. Borysław i okolica to nieprzebrany las wieńc naftowych! Widzieliśmy i sposoby wiercenia, — widzieliśmy i szyby, z których za dni kilka, czy kilkanaście trysnąc ma zlotodajne źródło ropy; — widzieliśmy i przetwórnictwo tej ropy — wreszcie — i przedewszystkiem widzieliśmy i sam wytrysk ropy wśród świstu i huku w przepięknej fontannie — aż hen pod strop budowli! — Był to obraz zaiste godny widzenia!

Trudno jednak opisywać wszelkie szczegóły! Samemu wybrać się w drogę — samemu to wszystko oglądać trzeba, samemu to przeżyć, ażeby zrozumieć nastrój takiej chwili.

Ileż z wycieczki takiej każdy — a w szczególności nauczyciel, korzyści odnosi, o tem mówić byłoby chyba zbyt wiele!

Uczestnik.

Stow. Urzędników Pozn. Samorządu Wojewódzkiego Tow. zap. w Poznaniu

W ubiegłym czwartek odbyło się plenarne zebranie członków Stowarzyszenia placówki w Poznaniu. Zebranie zajął prezes B. Bederski, a protokół z ostatniego zebrania odczytał sekretarz Zgórecki. Jak z komunikatów sekretariatu wynikało, Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie i liczy obecnie 826 członków. P. Staroście Krajowemu przedłożono kilka wniosków, a w szczególności o przyznanie urzędnikom niepublicznym jednomiesięcznego nieprzerwanego urlopu wypoczynkowego, o zmianę czasu urzędowania tj. rozpoczęcie służby o 7,30 i ukończenie o 14,30 oraz o udogodnienie zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Również zwrócono się do p. Starosty Krajowego z prośbą o umieszczenie w preliminarzu budżetowym na rok 1930/31 dalszej subwencji na budowę domu wypoczynkowego dla urzędników, oraz subwencji na bibliotekę Stowarzyszenia.

Sekretarz Stowarzyszenia zaznajomił zebranych z uchwałami ostatniej sesji Sejmiku Wojewódzkiego w sprawach urzędniczych a prezes omówił sprawę funduszu pożyczkowego imienia Ludwika Begalego oraz sprawę wycieczki członków Stowarzyszenia do Winnogóry, która odbędzie się w niedzielę dnia 7 lipca rb. W dalszym ciągu referował prezes o przebiegu konferencji delegacji Stowarzyszenia u starosty krajowego i u gen. dyrektora Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w sprawie przyznania dodatku drożyznianego z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej oraz dodatku mieszkaniowego dla urzędników niezasteregowanych do grup uposażenia. Przedłożone przez delegację sprawy doznały przychylnego potraktowania.

Uchwalono poczynić starania o przyznanie oprócz udzielonej już jednorazowej zapomogi, bieżącego dodatku drożyznianego na czas trwania Powszechnej Wystawy Krajowej. Sprawozdanie z działalności komisji gospodarczej i sekcji sportowej złożył p. A. Pawłowski. Po omówieniu kilku mniej ważnych spraw zawodo- wych i organizacyjnych zamknięto posiedzenie po 3-godzinnych obradach.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej. Wkładka 1 zł rocznie. Konto P. K. O. 30. Zapisz się, a spełnisz swój obywatelski obowiązek

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szterl. 43,24; Nowy Jork za 100 zł 11,25; Berlin za 100 zł 46,80—47,20; wypłaty na Warszawę 46,90—47,10; na Katowice i Poznań 46,92,50—47,12,50; Gdańsk za 100 złotych 57,76—57,90; teleg. wypłaty na Warszawę 57,73—57,87; Praga za 100 zł 377,90—379,90; Wiedeń za 100 zł 79,44 do 79,72.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 22. 7. (PAT.) Akcje: Zieloniewski 118,00.

GIELDY TOWAROWE:

Lwów, 22. 7. (PAT.) Zboże. — Pszenica kraj. dworska 47—48; żyto 25,50 do 26,00; jęczmień przemiał. 24,50—25,50; otręby żytnie 15,00—15,50; pszenne 15,50 do 16,00.

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Zboże. — Żyto 27—27,25; pszenica 51—52; owies 28 do 29; mąka pszenna 65 proc. 76—80; mąka żytnia 70 proc. 42—43; otręby żytnie 18—19; pszenne średnie 18—21.

K) W sprawie komunikacji telefonicznej z Francją. Izba przemysłowo-handlowa w Bydgoszczy podaje do wiadomości w myśl reskryptu Ministerstwa Poczty i Telegrafów z dnia 3 lipca r. b., nr. 3170/VIII —

wprowadza się od 10 lipca r. b. komunikację telefoniczną przez całą dobę: a) między wszystkimi urzędami francuskimi, leżącymi w departamentach Meurthe et Moselle, Bas - Rhin, Haut - Rhin, Vosges z jednej strony a Bydgoszczą i Gdynią z drugiej strony; b) między Bydgoszczą i

Gdynią z jednej strony a Paryżem z drugiej strony. Opłata za trzypięciominutową rozmowę zwykłą między urzędami wymienionymi pod a) wynosi 10 fr. 20 cent. złotych, oraz między urzędami wymienionymi pod b) 12 fr. 20 cent. zlot. W ruchu telefonicznym z Francją dopuszczone są narazie państwo

we i prywatne rozmowy zwykłe i pilne oraz rozmowy abonamentowe za zniżoną opłatą o 50 proc. w godzinach słabego ruchu od 19—8. Rozmowy zwykłe i pilne (państwowe i prywatne) przeprowadzane w godzinach słabego ruchu od 19—8 są zniżone o 40 proc.

Notowania dewiz z dnia 22 lipca 1929

Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej.

Dewizy	Stopa dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	9	—	100 zł.	—	57,76	46,60	43,24	—	—	377,90	68,30	79,44
Poznań	9	—	100 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	7	173,52	100 Gd. gid.	—	—	31,30	—	—	—	—	—	—
Berlin	7 1/2	212,34	100 R. M.	—	—	—	—	—	—	804,50	123,90	168,90
Belgia	4	123,94	100 belg.	128,93	—	58,24	34,92	—	—	—	72,22	98,50
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,486	818,25	—	—	19,95	3,08	4,19
Budapeszt	8	155,90	100 pengó	—	—	73,03	27,83	—	—	588,00	90,62	123,58
Holandja	5 1/2	358,31	100 gid. hol.	357,89	—	168,15	12,09,—	—	—	—	208,62	284,36
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	237,61	—	111,69	18,27	—	—	—	138,47	188,85
Londyn	5 1/2	43,38	1 funt szterl.	43,27	25,00	20,337	—	—	—	163,68	25,22	34,39
Nowy Jork	5	8,91 41	1 dolar	3,90	—	419,10	485,28	—	—	33,75	519,90	708,75
Paryż	3 1/2	172,—	100 fr. franc.	34,95	—	16,415	123,86	—	—	132,21	20,36	27,75
Praga	5	180,62	100 k. cz.	26,38	—	12,403	163,87	—	—	—	15,38	20,96
Rzym	7	172,—	100 l.	46,66	—	21,953	92,76	—	—	176,46	27,19	37,07
Szwajcaria	3 1/2	172,—	100 fr. szwajc.	171,53	—	30,62	25,22	—	—	655,25	—	136,29
Sztokholm	4 1/2	238,88	100 k. szw.	—	—	112,34	18,10	—	—	—	139,35	189,95
Wiedeń	7 1/2	125,43	100 szyling	125,53	—	59,03	34,45	—	—	472,05	73,21	—



W dniu 20 b. m. wyrwała nieubłagana śmierć z grona naszych przyjaciół, szczerego i serdecznego kolegę, s. p.

Marjana Kucharskiego

W przedwczesnie Zmarłym tracimy ukochanego druha, który odznaczał się stale pogodą ducha, a prawym charakterem Swym zdobył Zmarły serca tych licznych przyjaciół, którzy pamięć o Nim zachowają dogonnie.

Spoczywaj w spokoju na ziemi Ojczystej, do której z wygnania wróciłeś, by dla Niej żyć i pracować.

Kolegów Zmarłego prosimy o wzięcie udziału w smutnym obrządku, który odbędzie się we wtorek, 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem z kostnicy cmentarza OO. Zmartwychwstańców w Dębcu.

Poznań, 23 lipca 1929.

Groń Unjaków.

zd 17 731

Kilka garaży

dla prywatnych samochodów wydzierżawiają zaraz. Zgłoszenia

KRZYWON, Dąbrowskiego 28. Tel. 65-62

W 875/54-30.

Tapety

kupuje się bardzo korzystnie u

Waligórskiego

przy ul. Pocztowej 31 tylko naprzeciw poczty.

Kw 634/635

3 maszyny

Singera 2 damskie 1 krawiecka okrągłe czolenko sprzedawca Warsztat Mechaniczny, Kraszewskiego 5. zdw 30 633-4

Pe Pijcie Wu Wyroby Ka

Kasprowicza

Wystawiamy

w PAWILONIE SPOŻYWCZYM ze sprzedażą w małych buteleczkach

DRUGA WYSTAWA (stała)

przy śniadalni i probierni

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 10

B. KASPROWICZ

GNIEZNO

np 2525

1 SPRZEDAŻE

Antyki

wielki wybór. Bracia Pióro, Aleje Marcinkowskiego 28. Kw 642

Dom

masywny 4 ubikacje. morga do bregu ogrodu przy stacji blisko Poznania. 12.000. wpłaty 8.000. sprzedawca Tomczak. Poznań Wierzbicice 31. zdw 31 578

Młodszy drogerzysta

dobrze obeznany z perfumerją, dzielny ekspedjent znający także język niemiecki, może się zgłosić do pierwszorzędnej perfumerji. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem referencji uprasza się do Biura Ogłoszeń „PAR“, Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. 30,4 Pw 3746-30,4

Antyczne

meble itd. lustro włoskie rzeźbione, barokowe 2 wielkie obrazy olejne. Siostrzeńcowa: ciekawy mahoniowy stolicek do szycia. „Pałac Sztuki“ Stary Rynek 78, pierwsze piętro.

Okazjal Modele Paryskie

sprzedawca pani w przejeździe z Paryża (Nicejska jedwabna bielizna i paryskie toalety wieczorne) raz noszone. Hotel Bazar pokój 53. 11—1. zdwp 30 499

12 SZUKA POKOJU

Skromnie

umeblowanego pokoju poszukuje urzędniczka. Zgłoszenia Kurjer zdp 30 842

22 ROZMAITE

Obiady znakomite

od złotych 1,50 do 3,50 z 4 dań z leguminami wykwiłtami, lodami wydają Stołownia Szkoły Gospodarczej 1) św. Marcin 69. 2) Aleje Marcinkowskiego 1 kuchnia zdrowia nw 2564/5

24 NAUKA

Kursy stenografji

pisanie na maszynach. Kantaka 1, II. piętro. bpw 331-2

Zapraw konserw, soków

kursy krótkie oraz wyrób lodów, cukiernicze wyroby; gotowane olejne. Siostrzeńcowa: ciekawy mahoniowy stolicek do szycia. „Pałac Sztuki“ Stary Rynek 78, pierwsze piętro. Gospodarstwo-Zawodowa, św. Marcin 69. Tamże wydają się znakomite obiady od 2—3,50 złotych z 5 dań. np 2582

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Służąca

uczciwa poszukuje dobrej posady w centrum miasta do wszystkiego tylko w lepszy dom od 1. Zgłoszenia Kurjer zdp 30 825

28 WOLNE MIEJSCA

Ekspedjentka

z kancją do składni piekarskiego może się zgłosić. Chwaliszewo 7—8. rpw 5938

Energicznych

panów przyjmie do sprzedaży pokupnych, artystycznych nowości. Tadeusz Krauss. Wolności 11. zdwp 30 866

Służąca

potrzebna zaraz. Przemysłowa 28. skład. zdwp 30 840

Przedpłata

na sierpień 1929 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“: w Poznaniu w eksped. zł 4,00 w agencjach w mieście zł 4,50 z odnośzeniem do domu w Poznaniu zł 4,70 z odnośzeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,86 kwartalnie zł 14,58, pod opaską w Polsce zł 9,00 pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskóro w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami politycznymi 200 gr. od 1-lamowej milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża; do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąteczne do godz. 9 przed południem. Drobne ogłoszenia słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“)	Poznań	miesiące sierpień i wrzesień 1929 r.	8,00	1,72	9,72

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujęm.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“)	Poznań	miesiąc sierpień 1929 r.	4,00	0,86	4,86

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia